

Wydawnictwo KZCh
"SŁOWO I ŻYCIE"
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 41 96-25

1-2/93

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

BÓG DOPOMINA SIĘ O MIŁOŚĆ	3
"WCHODŹCIE PRZEZ CIASNĄ BRAMĘ"	4
OBJAWIENIE ŚW. JANA (CD)	6
EREC IZRAEL – ŻYDOWSKA CZY ARABSKA?	9
CIECHANÓW – WCZORAJ I DZISIAJ	12
"POŻEGNAŁEM STARE ŻYCIE"	14
MURATYN	16
BIAŁOGARD	17
SYNOD KZCH	17
ŚWIADECTWA	18
DLACZEGO WYZNAJĘ JEZUSA CHRYSZTUSA	21
ORGANIZACJA CZY AGONIA...	22
JAK BYĆ EFEKTYWNYM PRZYWÓDCĄ?	23

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wglębieniu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Miesięcznik "Słowo i Życie" wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju i za granicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: dr H. Ryszard Tomaszewski

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Okładka - zdjęcie: H. Ryszard Tomaszewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Nasza okładka:

**Zespół "Victory Team" z USA
koncertujący w lipcu 1992 r.
w amfiteatrze w Chojnicach**

Bóg dopomina się o miłość

**Gdy więc spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra:
Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej niż ci [...te]?**

Jn 21:15

Każdy kryzys pojawiający się w życiu ludzkim, każdy czas przełomu jest trudny zarówno dla jednostki, jak i zbiorowości. Powoduje zamęt, lęk lub chęć ucieczki i ukrycia. Wzbudza tęsknotę za powrotem starych dobrych czasów. Dzisiaj przeżywamy to samo, co ludzie żyjący w dawnych wiekach.

Tekst ewangelii Janowej, której fragment [21:1-19] rozważamy, odnosi się właśnie do takiej sytuacji. Uczniowie nie zrozumieli i nie chcieli się pogodzić z zapowiedzią śmierci Jezusa. W rezultacie Jego zgon na krzyżu stał się dla nich czymś w rodzaju "końca świata". Ustały ich nadzieje, które pokładali w zapowiadanej przez Niego Królestwie Bożym. Ta śmierć i pogrzeb przekreśliły ich najśmielsze plany... Bo cóż z tego, że niektórzy z ich grona - a zwłaszcza siostry - pojawili się trzeciego dnia po złożeniu Go do grobu i przynieśli reszcie niesłyszanej wieści, że Jezus żyje! Jednak który z uczniów miałby traktować naprawdę serio tego rodzaju nowiny? Przecież wiadomo, iż wierzący często widzą to, co najbardziej pragną oglądać...

Był wczesny poranek, gdy Piotr razem z kilkoma uczniami po całonocnej, daremnej pracy na morzu zbliżał się do brzegu. Po śmierci Pana postanowił po prostu wrócić do swego dawnego zajęcia. Bardzo możliwe, że była to nawet ta sama łódź i te same sieci, od których kiedyś oderwał go Jezus i powołał do pracy w Królestwie Bożym. "Stare rzeczy" przechowały się w dobrym stanie, a teraz okazały się bardzo przydatne. Nadzieja na le-

psze czasy ożywiła jego serce. Miał powody sądzić, że "wszystko jakoś się ułoży", a w dodatku musiał przecieżyć utrzymać rodzinę. Ale, choć to przykre, tym razem nic nie złowili, bo czasami sytuacje lubią się powtarzać... Tyle tylko, że wtedy był Jezus i obfity połów, a tym razem Piotr męczył się sam z towarzyszami.

Jednak ku zaskoczeniu Piotra wydarzenia zaczęły się toczyć w błyskawicznym tempie, jak w scenach z przyspieszonego filmu... Na brzegu stał jakiś człowiek i to on zawołał Piotra i pozostałych. Pytał, czy mają coś do zjedzenia, lecz oni nie mieli nic. (Nazwał ich "dzieciakami", a te - jak wiadomo - nie myślą o przygotowaniu jedzenia ani dla siebie, ani dla innych.) Nagle zorientowali się, że Ten, który na nich czeka i do nich mówi, to Jezus. On naprawdę zmartwychwstał.

Jezus i Piotr

Z pewnością Piotr był poruszony, gdy zobaczył Jezusa i usłyszał Jego głos. Wkrótce okazało się również, iż najważniejszą sprawą tego dnia nie był nawet ten posiłek przygotowany przez Pana, nie Jego pojawienie się wśród nich, lecz osobista rozmowa i spotkanie z Piotrem. Jezus przyszedł oczywiście ze względu na nich wszystkich, ale bez wątpienia głównie z chęci spotkania się ze swoim dawnym uczniem - Piotrem.

Wykorzystując chwilę czasu po wspólnie spożytym śniadaniu, kieruje do Piotra trzy prawie jednobrzmiące pytania. Mówi: "Czy miłujesz mnie bardziej niż ci?" Odpowiedź Piotra

zdaje się świadczyć o tym, że zaczął odzyskiwać utraconą - po pojmaniu Jezusa - równowagę. Dwukrotnie w sposób zdecydowany odpowiada tak samo: "Ty wiesz (dosłownie: widzisz, znasz), że Cię lubię". Na to za pierwszym razem Jezus reaguje poleceniem: "Paś jagniątka moje", a za drugim: "Strzeż, prowadź owieczki moje". Oznacza to powierzenie Piotrowi pełni odpowiedzialności i obowiązków pasterskich. Ale zwracając się do Piotra po raz trzeci Jezus pyta: "Czy mnie lubisz, Piotrze?". Zapytany mówi, choć jest mu bardzo przykre: "Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię lubię". Po tych słowach Jezus poleca mu ponownie: "Paś owieczki moje".

Są wierzący, którzy - starając się dokładnie zrozumieć sens tego pytania - zastanawiają się, czy Pan zapytał: "Czy miłujesz mnie bardziej niż ci...?" (a więc chodzi tu o relację: Piotr - uczniowie), czy raczej: "Czy miłujesz mnie bardziej niż te...?" (Pan pyta o stosunek Piotra do spraw i rzeczy należących do świata i codziennego życia). Jak zatem należy rozumieć pytanie Jezusa?

Gdyby Jezusowi chodziło o porównanie Piotra z pozostałymi uczniami, to z pewnością pytanie to dotyczyłoby wytrwania i stałości Piotra w miłości do Pana (a wiemy przecież, że zawiódł Jezusa, zaparł się Go, skłamał i przysiągł, że Go nie zna. Zresztą wszyscy uczniowie - z wyjątkiem Jana - uciekli, zostawiając Nauczyciela samego). Ale pytanie mogło też dotyczyć stosunku Piotra do rzeczy i spraw związanych z życiem na świe-

cie (jest bowiem jasne, że dosyć szybko i bez problemów wrócił do swojej łodzi, sieci i łowienia ryb), a więc stylu życia, od którego Pan pociągnął go do Siebie i służyć w Królestwie.

Otóż, jeśli rzeczywiście znamy charakter i serce Pana, i jeśli naprawdę wiemy cokolwiek o dobrym, wszechmocnym i sprawiedliwym Bogu, to dojdziemy do wniosku, że w pytaniu Jezusa zawarta jest zapewne i jedna, i druga myśl. Bo tak już jest, że Bóg, dopominając się miłości człowieka, zawsze ma na myśli miłość całkowitą, miłość w najwyższym sensie. Chodzi Mu o taką miłość, która stawia Go ponad wszystkim, wynosi i wywyższa Go nad innych ludzi i inne rzeczy. Takiej odpowiedzi i takiej miłości ze strony Piotra oczekiwał Jezus. Takiej samej miłości oczekuje również od nas.

Wspomnieliśmy już, że to właśnie był główny powód spotkania i rozmowy Jezusa z Piotrem. Pan pragnął go odzyskać, na nowo obdarzyć swoim zaufaniem i powierzyć mu służbę. Piotr jednak poczuł się dotknięty "do żywego" dociekliwością Pana - zwraca nam na to uwagę tekst ewangeliczny. Jakże łatwo wierzący człowiek zapomina o grzechu popełnionym wobec Boga i ma Mu za złe, że On pragnie objawić prawdę o stanie ludzkiego serca i po prostu dopomina się o żarliwą miłość.

Na koniec Jezus ponownie kieruje swoje zaproszenie do upadłego, ale i odzyskanego ucznia. Jak niegdyś, tak i teraz mówi: "Pójdź za mną", i za moment - po krótkiej rozmowie z "umiłowanym uczniem", Janem - znowu zwraca się do Piotra: "Ty chodź za mną".

W całym tym wydarzeniu - ukazaniu się zmartwychwstałego Jezusa, przygotowaniu posiłku uczniom i osobistej rozmowie z Piotrem - i w całym Jego podejściu do uczniów nie ma nawet cienia odrzucenia, osądzenia ani oskarżenia. Widać tylko jedno: miłość, serdeczną troskę o każdego z nich, życzliwość i niezwykłą przeje-

mość. Ta wielkoduszność Jezusa porusza nas do głębi. Trudno jest uciec od pytania, które nieodparcie się nam nasuwa, kiedy przypatrujemy się temu fragmentowi ewangelii św. Jana. Pytanie brzmi, i musi brzmieć, następująco: "Dlaczego Jezusowi tak bardzo zależało na spotkaniu i rozmowie z Piotrem?" Odpowiedź możemy znaleźć w ostatnim wierszu 20 rozdz. tej ewangelii: "...wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego".

Tragiczny był upadek Piotra; straszny i beznadziejny jest każdy ludzki grzech. Lecz łaskawość i wielkoduszność Pana wobec Piotra oczyściły jego serce i sprawiły, że otrzymał nie tylko nowe polecenie podjęcia służby w Królestwie Bożym, ale także świadectwo z ust Jezusa, że zarówno ta reszta jego życia odzyskanego dla Boga i owoc pracy dla Kościoła wśród świata, jak i jego śmierć przyniesie Bogu wielką chwałę.

Jezus Chrystus jest nie tylko Panem upadłych i upadających. Jest także - i nade wszystko - dobrym Pasterzem dla każdego swojego ucznia i uczennicy. Jest również - a to rzecz niezwykła, godna wielkiej wdzięczności - dobrym Pasterzem dla wszystkich duszpasterzy. Tylko Jezus Chrystus może naprawdę i do końca zrehabilitować człowieka.

MIECZYŚLAW KWIECIEŃ

Mieczysław Kwiecień jest absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Pracuje jako wykładowca w Warszawskim Seminarium Teologicznym i należy do Zboru Warszawa - Wola (ul. Połczyńska 59). red.

Obserwując kierunek, w jakim zmierza dziś chrześcijaństwo, patrząc na tak powszechne i "modne" akcje ewangelizacyjne, można dojść do wniosku, że Bogu w tych ostatecznych czasach tak bardzo zależy na zbawieniu ludzi, że w ogromnym tempie "przebudował" wąską bramę. Ta "stara" brama była za wąska i z powodu swoich surowych wymagań - niezbyt atrakcyjna. Z pewnością dlatego tak niewiele się o niej mówi!

W zwiastowaniu ewangelizacyjnym mówi się prawie wyłącznie o przywilejach, jakie otrzymuje dziecko Boże, o mocy która uzdrawia, uwalnia od nałogów. Byłem na kilku ewangelizacjach i nie słyszałem wyraźnego zwiastowania o pokucie, to jest o wyznaniu i porzuceniu grzechów; o tym, że przyjęcie Jezusa Chrystusa musi iść w parze z porzuceniem wszystkiego, co było ze "starego Adama": świeckich pożytków, pychy, życia, świeckich rozrywek, towarzystwa itp. Ewangelizacje te odbiegają od sposobu zwiastowania Jana Chrzciciela, czy Pana Jezusa Chrystusa. Jan Chrzciciel rozpoczął swoje zwiastowanie od słów: "Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios... Wydawajcie więc owoc godny upamiętania" (Mt 3, 2.8). Pan Jezus zaczął swą służbę dokładnie tymi samymi słowami (zob. Mt 4, 17). Oni nie ukrywali wymagań, jakie stawia "ciasna brama".

Niewiele zwiastuje się o "ciasnej bramie" również w Zborach, a przecież jest to też potrzebne już wierzącym. Może unikamy tego tematu, ponieważ "ciasna brama" stawia surowe wymagania? Oto jeden z wymogów:

"Jednego ci brak: idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśladowaj mnie... A ten nie to słowo sponiewiał i odszedł zasmucony..." (Mk 10, 21-22). Za ciasna brama!

Może i dla nas jest ona za ciasna? Jaka byłaby nasza reakcja na podobne żądanie? Może pocieszamy się nadzieją, że nigdy takiego żądania nie usłyszymy i jakoś będzie... A póki co, wszystko co mam, jest MOJE! Moje pieniądze (uczciwie przecież zarobio-

"WCHODZIE PRZEZ CIASNĄ BRAMĘ..."

ne), moje mieszkanie (niewielkie przecież), dobra doczesne...

A tymczasem ani się nie obejrzelismy, ani się nie spodziewaliśmy, jak przyszły czasy, kiedy słowa Pana Jezusa: "i rozdaj ubogim" stały się dla nas wyzwaniem. Wśród naszych bliźnich wielu jest ubogich i potrzebujących naszego wsparcia materialnego. Jeśli dobrze się rozejrzemy, znajdziemy i w naszym Zborze takich ludzi. Oni z reguły nie krzyczą głośno o swojej biedzie. Potrzebują jednak pomocy. Poszukajmy takich ludzi, jeśli dotychczas ich nie zauważaliśmy.

Mamy dzisiaj wielką szansę, aby wziąć na własność wspaniałą Bożą obietnicę: "Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie" (Mt 25, 34-35). Bądźmy dzisiaj "roztroprnymi sługami". Nie rozglądajmy się ze zdziwieniem mówiąc: "ja nie widzę nikogo biednego". Pilnujmy tego, aby nie znaleźć się w grupie ludzi mówiących: "Panie! Kiedy widzieliśmy cię łaknącym, albo pragnącym...? (Mt 25, 44).

A jeśli ci to nie odpowiada, jeśli nie chcesz się dzielić ("sam mam mało"), to nie martw się; oto jest lepsza brama. Przez nią na pewno z radością wejdziesz..., ponieważ ci, którzy wchodzą tą bramą głoszą fałszywą naukę, ale jak pociągającą: "Jeśli Ty jesteś synem Bożym, to jako dziecko najpotężniejszego Króla możesz być bogaty, zdrowy, mieć same powodzenia itp. Nie masz samochodu, to módl się o to (podaj markę i kolor). Szukasz żony, to przedstaw Bogu swój ideał (kolor oczu, wykształcenie...)". Wspaniała brama! Tylko dokąd ona prowadzi? (Zob. "Słowo i Życie" nr 5-6/92 i 7-8/92).

"Ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą wa-

szym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym" (Mt 20, 26-27; Mk 10, 44).

Jak trudno poradzić sobie z przejściem przez tę bramę...

Być wielkim, być pierwszym - to tak! Ale **być sługą wszystkich?**

Ile wysiłku wkładamy w to, aby bronić swego autorytetu, swojej pozycji. Ile jest w nas żalu i niezadowolenia, jeśli nie jesteśmy docenieni odpowiednio do naszych "zasług". To MY oczekujemy szacunku, poważania, ale to nie jest "ciasna brama". "Ciasna brama" - to być sługą wszystkich. Tym sługą ma być każdy członek Zboru. Nie tylko pastor, on przede wszystkim ma służyć wszystkim, ale jak zapisał ap. Piotr "jedni drugim usługujcie".

"Ciasna brama", to również umieć **"drugich uważać za wyższych od siebie"** (Flp 2, 3).

Wszyscy, którzy przejawiają w swoim życiu pychę, arogancję, egoizm - nie wchodzą przez "ciasną bramę".

"Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści..., a nawet i życia swego, nie może być uczniem moim" (Łk 14, 26). "Wąska brama" stawia jasno i wyraźnie swoje wymagania. Żeby przez nią wejść, trzeba... "stracić swoje życie" (Mt 16, 25).

Prawda, że jest to ogromna cena? Nie wszyscy chcą ją zapłacić. Nie na darmo Pan Jezus mówi: "starajcie się, usiłujcie" i "niewielu jest tych, którzy ją znajdują". Wielu godzi się oddać Bogu swoje pieniądze, swoje hobby, są tacy, którzy rezygnują z wielu przyjemności życia, ale cena jest o wiele wyższa: stracić całe życie! Wszystkie moje plany, ambicje, zamiary MOJE przyzwyczajenia i nawyki.

Nie dać już miejsca gniewowi, obmowie, złości, goryczy... Te rzeczy rządziły w moim starym życiu. A przecież nie jestem "dłużnikiem ciała, aby żyć według ciała" (Rzym 8, 12). Teraz

jestem dłużnikiem Ducha. "Mówię więc: według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobażali żądz cielesnej" (Gal. 5, 16).

W każdej sprawie, w każdej okoliczności naszego życia mamy do wyboru dwie bramy: wąską i szeroką. To MY wybieramy, którą bramą chcemy wyjść z danego nam doświadczenia.

Posłużę się przykładem. W czasie remontu czy budowy kaplicy włożyłeś wiele wysiłku i pracy. Po zakończeniu budowy wyróżniono kogoś innego, który z pewnością mniej pracował od ciebie, a ciebie pominięto. Masz dwie możliwości, dwie bramy: Możesz obrazić się, że potraktowano ciebie niesprawiedliwie, możesz nosić w sercu urazę, żal, gorycz i to jest właśnie "szeroka brama".

"Wąska brama" nie pozwala ci przejść z tym bagażem, musisz go pozostawić przed bramą. Ty z radością powiesz "sługą nieużytecznym jestem" i będziesz dalej z radością pracował, ponieważ przeszedłeś przez prawdziwie "ciasną bramę", która prowadzi do życia wiecznego.

W każdej sytuacji, w każdym zdarzeniu Pan Jezus zachęca nas: "starajcie się, abyście weszli przez ciasną bramę" (Łk 1, 24.).

Jeśli wchodzimy przez "ciasną bramę" otrzymujemy zwycięstwo nad grzechem! Życie rodzinne zaczyna być coraz wspanialsze; nie ma kłótni, nie ma sporów, dzieci nie są już "utra-pieniem", ale błogosławieństwem.

Zbór staje się nam coraz droższym, każdy Brat i Siostra - miłym Bratem i miłą Siostrą w Panu.

Bagaż naszej grzesznej natury, naszego charakteru, zostawiliśmy przed "ciasną bramą". Życie nasze płynie w Bożej radości i pokoju. Coraz wyraźniej widzimy cel, który jest przed nami - życie wieczne!

Wspaniała brama i wspaniała droga...

W.Ś.



LAMB
& LION
MINISTRIES

OBJAWIENIE ŚW. JANA (cd)

Zajmijmy się 2 i 3 rozdziałem ostatniej księgi Nowego Testamentu. Rozdziały te zawierają listy skierowane do siedmiu Zborów. W czasie pisania Księgi było oczywiście więcej niż siedem Zborów. Dlaczego więc właśnie tych siedem Zborów? Chodzi zapewne o to, że owe siedem Zborów reprezentuje wszystkie Zbory, jakie wówczas istniały. One reprezentują również wszystkie Kościoły, które istnieją dzisiaj. Również tutejszy Zbór znajdzie się gdzieś wśród nich! Spróbujmy więc zastanowić się, jakie były owe Zbory.

Pierwszy z wymienionych - to **Zbór w Efezie**. Opisany jest w rozdziale 2 (w. 1). Jest to Zbór, o jakim w Stanach Zjednoczonych zwykliśmy mówić, że to Zbór legalistyczny, skupiający swą uwagę na doktrynie. Społeczność ta dąży do tego, aby cała jej doktryna była dokładna i doskonała w 100%. Cały problem jednak w tym, że taki Zbór zapomina o miłości i z upływem czasu staje się bardzo "zimny".

Drugi Zbór - wymieniony w wierszu 8 - to **Zbór w Smyrnie**. Należy on do Zborów prześladowanych. W ostatnich latach było na świecie wiele takich społeczności. Wiele z nich - to Zbory znajdujące się w b. Związku Radzieckim, lub w Europie środkowo-wschodniej. Dzisiaj cieszą się one nową wolnością. Na świecie jest jednak jeszcze wiele Zborów prześladowanych - np. w Chinach.

Trzeci z wymienionych Zborów znajdujemy w wierszu 12: **Zbór w Pergamie**. Zbór liberalny - niezbyt zainteresowany doktryną (nauką). Jest dokładnie przeciwieństwem Zboru efeskiego. Jest to społeczność troszcząca się -jakby- o rozwój wzajemnej miłości. Wszystkich zainteresowanych "zapraszają" do przyłączenia się do Zboru, starają się przyciągnąć do siebie nawet niewierzących i nie pytają nikogo, "jak wierzy". To Kościół bardzo liberalny.

Następny ze Zborów - wymieniony jest w wierszu 18 - to **Zbór w Tiatyrze**. Jest to Zbór otwarty na wpływy pogańskie, który - ze starego dziedzictwa - zasymilował w swoich nabożeństwach wszelkie pogańskie rytuały, Zbór objawiający bałwochwalczy charakter.

W rozdz. 3 spotykamy **Zbór w Sardas** (w. 1). Właściwie jest to już Zbór martwy, cieszący się jeszcze reputacją, iż jest żywy, ale on jest już duchowo umarły.

Najwspanialszy - z grona siedmiu - to Zbór, o którym czytamy w wierszu 7: **Zbór w Filadelfii**. To Zbór, którego członkiem chciałby być każdy z nas. Pan nie powiedział o nim żadnego negatywnego słowa. Są natomiast wyrażone o nim opinie pochlebne. To Zbór wierny i z powodu wierności Pan otwiera przed nim drzwi do służby.

Ostatni z siedmiu Zborów opisany jest w wierszu 14: **Zbór w Laodycei**. Do tej społeczności wkradła się świątowość. Jej członkowie są świątowi. Żyją bardzo połowicznie: jedną nogą są w Zborze, a drugą nogą - w świecie. Utracili swoją żywotność, a w 15 wierszu jest powiedziane, że nie są "ani zimni, ani gorący", że są "letni". Jezus mówi, że z tego powodu wypłuje ich z ust swoich. Zimna woda służy do odświeżania, woda gorąca pomaga człowiekowi. Ten Zbór nie dostarcza ani odświeżenia ani ogrzania. Dlatego Jezus nie chce mieć z nim nic wspólnego. Co gorsze jest to Zbór, który nie zna Jezusa. Z tego powodu w wierszu 20 czytamy: "Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszysz głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną". Jezus jest tutaj przedstawiony jak Ktoś, Kto stoi na zewnątrz Zboru i puka do jego drzwi, by mógł wejść. Ale ludzie nie chcą Mu otworzyć.

Listy te przedstawiają coś więcej niż tylko "obrazy" siedmiu różnych Zborów, **reprezentują też siedem rodzajów (typów) wierzących**. A za-

tem powinniśmy spróbować odnaleźć siebie, w któryś z nich. Chcę zachęcić każdego, abyśmy - jak w zwierciadle - spróbowali przyrzeć się sobie i tym siedmiu Zborom. Spróbujmy odpowiedzieć: czy jestem żywym, czy martwym chrześcijaninem? A może jestem światowy, lub zupełnie apatyczny? Może jestem wierzący, ale utrzymuję jakiś pogański styl? W tych siedmiu listach znajdziesz jakieś miejsce dla siebie. One mogą spełnić funkcję prorocką.

Wielu biblistów sądzi, że listy są profetyczne i **odnoszą się do kolejnych okresów (epok) historii Kościoła**. I choć w każdej epoce rozwoju Kościoła wszystkie siedem rodzajów Zborów istniało, to jednak jeden z nich był dominujący. Np. **Zbór w Efezie**, ten legalistyczny, obrazuje Kościół, który dominował we wczesnej fazie historii chrześcijaństwa. Kościół apostołowski (istniejący do ok. 100 roku) był bardzo zajęty rozwojem nauki, doktryn. I w tym dążeniu objawiał skłonność do utraty swojej miłości do Pana i współbraci.

Zbór w Smyrnie - to Zbór prześladowany (okres historii od ok. 100 do 312 r.). Data ta wybrana jest nie bez powodu. Właśnie w tym roku cesarz rzymski, Konstantyn, został chrześcijaninem. Wraz z jego nawróceniem zakończyło się prześladowanie chrześcijan. Kościół wstąpił w następną fazę swojej historii, w fazę liberalizmu. W tej epoce Kościół związał się z państwem i z tego powodu pojawiło się w nim wiele obcych, pogańskich nauk. W miarę upływu czasu, jak te nauki zaczęły rozprzestrzeniać się, zaczął przybierać coraz bardziej pogańskie cechy. **Zbór w Tiatyrze** reprezentuje właśnie ten okres. Epokę tę często zwykliśmy określać terminem średniowiecza. Kościół stał się wówczas tak pogański, że zaczął "sprzedawać" dar zbawienia.

W rozdz. 3 (w wierszu 1) czytamy o **Zborze w Sardes**. Uważa się, że

Zbór ten reprezentuje okres Reformacji XVI w., kiedy duchowi przywódcy zaczęli zachęcać do powrotu do Pisma Świętego, pojawiły się Kościoły protestanckie. O tym okresie twierdzi się, że oznacza okres ożywienia, lecz w rzeczywistości wiele Zborów, które się pojawiały było martwymi. Stało się tak dlatego, że nowe Kościoły protestanckie zbyt chętnie uzależniały się od państwa.

Następny Zbór - to **Zbór w Filadelfii**. Reprezentuje historię Kościoła od ok. 1700 r. Jest to okres, gdy Kościół naprawdę ożywił się. W tej epoce zaczęto wysyłać misjonarzy na cały świat i Pismo Święte przełożono na wiele różnych języków. Okres zapału misyjnego trwał aż do końca XIX w., kiedy wkroczyliśmy w obecne stulecie w Kościele zaczęło kiełkować coś nowego. W Niemczech pojawiła się nowa koncepcja myślowa, tzw. **krytycyzm historyczny**. Jest to nowy sposób traktowania Biblii. Wedle tej teorii uważa się, że Pismo Św. nie jest natchnionym Słowem Bożym, lecz jako by ludzkim poszukiwaniem Boga. Stąd też ci, którzy reprezentowali ten kierunek myślenia, twierdzili, że Biblia jest pełna mitów i zapożyczeń. Zaczęto więc traktować Biblię na równi z innymi dziełami ludzkimi. (Jakby to były np. dzieła Szekspira). Nie wierzono, że ona pochodzi od Boga. Ten nowy sposób myślenia rozprzestrzenił się po całym świecie. W latach dwudziestych naszego stulecia dotarł aż do Stanów Zjednoczonych. Ta tendencja zaczęła rujnować nasze seminaria biblijne. W rezultacie - ludzie utracili zapał misyjny. Kościół utracił swój zapał, stał się apatyczny i zaczął upodabniać się do świata.

Dzisiaj znajdujemy się jakby w ostatniej epoce historii Kościoła, reprezentowanej przez **Zbór laodycejski**. Jakże smutny jest ten Zbór. Czytajmy w. 17: "Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły". Odnosi się to szczególnie do Kościoła w Stanach Zjednoczonych. Wierzący, którzy żyją w tym kraju powiadają: jesteśmy bogaci, nie potrzebujemy nic, ale tak naprawdę są martwi duchowo.

Chciałbym, przy omawianiu tych siedmiu epok, zwrócić uwagę na coś jeszcze. **Każdy list kończy się różnymi obietnicami** (np. Obj. 2, 7): "Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do Zborów. Zwycięzcy dam spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym". Jest to pierwsza z obietnic, która pojawia się w tych listach. Wszystkie obietnice są niezwykle i niektórym będziemy chcieli się przyjrzeć. **Każda z nich adresowana jest do tej samej kategorii ludzi, do zwycięzców**. A czy ty jesteś zwycięzcą? To niezwykle ważne, żebyśmy jasno wiedzieli, kim jest zwycięzca, abyśmy mogli zrozumieć zawarte tu obietnice.

Pierwszym zwycięzcą jest Jezus Chrystus. (Jn 16, 33). Tu czytamy, że Jezus mówi o sobie, iż jest zwycięzcą. On mówi: "Ja zwyciężyłem świat". Greckie słowo "zwycięstwo" - to "nike". Czy znasz jego treść? Tutaj Jezus mówi, jestem zwycięzcą, dlatego, że zwyciężyłem świat! I Biblia mówi, że jeśli swoją wiarą złączymy się z Jezusem Chrystusem, także my będziemy zwycięzcami. "Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwyciężyło świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat to wiara nasza" (I Jn 5, 4). Ten werset definiuje, kto jest zwycięzcą. "A któż może zwyciężyć świat, jeżeli nie ten, który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?" (I Jn 5, 5). A więc zwycięzca to człowiek, który swoją wiarę złożył w Jezusie, jako Panu i Zbawicielu. Nie ma znaczenia, czy nawróciłeś się minutę temu, czy przed trzydziestu laty. Ponieważ nie ma to nic wspólnego z dojrzałością chrześcijańską. To bardzo istotne, ponieważ niektórzy nauczają, że zwycięzcy - to tylko ci, którzy są bardzo dojrzałi duchowo, lub osoba, która ma taki czy inny dar Ducha Świętego. Biblia tak nie naucza. Ona mówi, że jesteś zwycięzcą, jeśli swoją wiarę złożyłeś w Jezusie Chrystusie!

Pierwsza z obietnic, przeznaczonych dla zwycięzców brzmi: "Zwycięzcy dam spo-

żywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym" (Obj. 2, 7). A więc zwycięzca będzie spożywał z drzewa żywota. Zauważmy, że Biblia zatacza krąg. Rozpoczyna się wszystko w I księdze Mojżeszowej w ogrodzie Eden, a kończy - w księdze Objawienia, przy Drzewie Życia, na nowej ziemi. Czytamy, że zwycięzcy będą mieli dostęp do Drzewa Żywota, podobnie jak Adam i Ewa. Jeśli więc jesteś zwycięzcą, będziesz żył na wieki. Jest to niezwykle obietnica!

Druga obietnica: "Zwycięzca nie dozna szkody od drugiej śmierci" (Obj. 2, 11). Na czym może polegać "druga śmierć"? Dalej, w rozdziale 20, opisane jest to szczegółowo. Mowa jest o tym, że w czasie tysiącletniego panowania Jezusa ludzie niesprawiedliwi powstaną, tzn. ci którzy nigdy nie uwierzyli w Jezusa, zostaną osądzeni, skazani na piekło, i wrzuceni do jeziora ognistego. "I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć" (Obj. 20, 14). Jezioro ogniste - to druga śmierć. Jeśli jesteś zwy-



ciężką, nigdy nie będziesz przechodził przez drugą śmierć.

W tym wierszu znajdujemy **trzy dalsze obietnice**. "Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje" (2, 17). **Pierwsza obietnica** mówi, że zwycięzca otrzyma "mannę ukrytą". Najprawdopodobniej jest tutaj mowa o samym Jezusie Chrystusie. Ponieważ Jezus mówi o sobie: "Ja jestem chlebem życia". A więc jest to zapewne nawiązanie do tego, że będziemy żyli w wiecznej społeczności z naszym Panem, Jezusem Chrystusem.

Następna obietnica mówi, że zwycięzca otrzyma "biały kamyk". Należy to zrozumieć w kontekście do procesu prawnego obowiązującego wówczas. Gdy jakiś człowiek stanął przed sądem, a rozprawa dobiegała już końca, wówczas jeden z sędziów - zasiadający przy stole sędziowskim - podchodził do osoby, przeciwko której toczyła się rozprawa i dawał jej kamień. Jeśli ten kamień był czarny oznaczało, że osoba uznana została za winną. Jeśli był biały, znaczyło, że jest niewinna. Zwycięzca otrzyma "biały kamień", tzn. przed Bogiem staniemy jako usprawiedliwieni, ponieważ nasze grzechy zostały odpuszczone i zapomniane przez Boga.

Trzecia obietnica brzmi, że na tym białym kamyku będzie wypisane "nowe imię". Będziesz na całą wieczność miał nowe imię. Biblia mówi także, iż Jezus będzie miał nowe imię. Mówi, że Jerozolima będzie nazywana nowym imieniem. Więcej - znamy to nowe imię Jerozolimy. "A nazwa miasta będzie od dziś brzmieć: Pan tam mieszka" (Ez. 48, 35). Na całą wieczność otrzymamy nowe imię. Wierzę, że to nowe będzie związane z naszą pielgrzymką, którą odbyliśmy na ziemi. To cudowne, że będzie można spojrzeć na ten kamyk i mieć całkowitą pewność, że twoje nowe imię, na całą wieczność, będzie oznaczać, na przykład, "Wierny". Albo twoje nowe imię będzie brzmiało "Miłość miłująca". Czy nie będzie okropne, jeśli na tym kamyku było by nowe imię "Nijaki", lub "Ni taki, ni owaki". Pomyślimy o tym

nowym imieniu. Ono jest związane z naszym życiem i postępowaniem.

O **następnej obietnicy** czytamy: "Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca uczynki moje, dam władzę nad poganami. I będzie rządził nimi laską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane" (Obj. 2, 26-27). Pan mówi, że zwycięzca otrzyma panowanie nad ziemią. Takie panowanie zostało przyznane Adamowi i Ewie w ogrodzie Eden. Kiedy zgrzeszyli, zostało im zabrane i przejął je szatan. Kiedy Pan powróci, ta władza zostanie nam przyznana. Czytamy w w. 27, że wraz z Panem, Jezusem Chrystusem, będziemy rządzili nad wszystkimi narodami na ziemi.

Następna obietnica zapisana jest w rodz. 3, w. 5 "Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami". Są tu zawarte trzy następne obietnice. Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, co przedstawia nasze zbawienie. I czytamy, że ci, którzy zwyciężą, ich imiona nie będą wymazane z Księgi Żywota. Każda osoba, która rodzi się na obliczu ziemi, jej imię zapisane jest w Księdze Życia. Jeśli jednak ta osoba umrze, nie przyjmując wiarę Jezusa Chrystusa, jako swojego Pana i Zbawiciela, imię jej zostaje wykreślone z niej. Imię zwycięzcy będzie tam zapisane aż do końca. Czytamy, że Jezus wyzna imię zwycięzcy przed swoim Ojcem. A więc przyjdzie chwila, kiedy Jezus stanie przed Ojcem i przedstawi ciebie Bogu! Będzie to wspaniała chwila, kiedy Jezus powie: oto mój brat, moja siostra! Ojczy, oto Twój syn, Twoja córka!

Kolejną obietnicę znajdujemy w w. 12. "Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i moje nowe imię" (Obj. 3, 12). Właściwie są tu dwie obietnice. Pierwsza jest nieco tajemnicza. Zwycięzca będzie uczyniony filarem w świątyni Boga i więcej z niej nie wyjdzie. Jest to pewna przenośnia. W Liście do Galatów np. Piotr, Jakub i Jan są nazwani filarami. Byli

uważani za podpory Zboru. Także dzisiaj, jeśli jest w Zborze ktoś umocniony w Piśmie i dobrze je zna, ma mocną wiarę, mówimy o nim, że jest "filarem" tego Zboru. Obietnica mówi o tym, że zwycięzca będzie obdarzony mocą w wierze, nie będzie grzeszył.

Druga obietnica mówi, że zwycięzca będzie nosił wypisane na sobie imię Boga, imię miasta Bożego i nowe imię Jezusa Chrystusa. Tak się składa, że w rodz. 23 księgi Jeremiasza jest pewna wskazówka, mówiąca o tym, jakie być może to imię. To nowe imię naszego Pana będzie brzmiało "Pan jest naszą sprawiedliwością". A jaki jest sens obietnicy, że na nas będzie wypisane imię Boga i imię nowego Jeruzalem. Oznacza to, że będziemy należeli do nowego Jeruzalem, do Boga, do Jezusa.

Ostatnia obietnica jest zapisana w w. 21. "Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie" (Obj. 3, 21). Jezus siedzi w tym momencie na Tronie swojego Ojca, po prawicy Bożej w niebie. Jezus mówi, iż jak on zasiadł teraz po prawicy Bożej na tronie w niebie, tak pozwoli nam zasiąść po swojej prawicy.

Zakończmy jednym wierszem z 12 rozdz. Objawienia. Ten rozdział rozpoczyna się od tego, jak tysiącletni okres panowania Chrystusa zakończył się. Zostaniemy zabrani z ziemi będziemy w nowym Jeruzalem. Ziemia zostanie zniszczona przez ogień. I wówczas Bóg stworzy nową ziemię. My znajdziemy się na nowej ziemi i zamieszkamy w nowym Jeruzalem. W wierszu 4 czytamy, że Bóg zetrze wszelką tęgę, że usunie śmierć, że nie będzie już ani krzyku, ani smutku. A dalej czytamy, że Bóg uczyni wszystko nowym. Kto jednak będzie miał udział w tych chwalebnych obietnicach. "Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on będzie mi synem" (Obj. 21, 7). Powtórzę raz jeszcze – **tylko zwycięzca odziedziczy te wszystkie obietnice.**

dr DAVID R. REGAN

Kazanie wygłoszone w Zborze "Chrześcijańskiej Społeczności", Warszawa, ul. Puławska 114, we wrześniu 1992 r. (red.)

EREC IZRAEL

- żydowska czy arabska?

Sprawa równoczesnych roszczeń Izraelczyków i Arabów do terytorium Ziemi Świętej wydaje się wielu ludziom problemem nie do rozwiązania. Przebywając w Izraelu rozmawiałem i z Żydami, i z Arabami; zarówno jedni, jak i drudzy byli przekonani o swoim prawie do tej ziemi. W takiej sytuacji istnieje tylko jeden właściwy i skuteczny sposób ustalenia prawdy: należy zapomnieć o argumentach i kontrowersjach, które są jedynie skutkiem, a wrócić do przyczyny. Może się to okazać niełatwe dla niektórych polityków, niemniej jednak kierując się uczciwością i dobrą wolą nie można postąpić inaczej.

Autentyczny właściciel kraju

Przed rozpatrzeniem praw obydwu narodów do tej ziemi, powinniśmy się dowiedzieć, kto był jej pierwotnym właścicielem. Nie stanowi to większego problemu, gdyż jest jasno przedstawione w Biblii. Bóg powiedział Mojżeszowi: **"Ziemi nie będzie się sprzedawać na zawsze, gdyż ziemia NALEŻY DO MNIE"** (III Mojż. 25, 23). Cóż za niezwykle słowa! Spośród wszystkiego, co stworzył Bóg "na początku" jako mieszkanie dla człowieka, pewien niewielki obszar nazwał swoim własnym. Może dlatego też nosi ono miano Ziemi Świętej.

Dzięki przedziwnemu statusowi własności Bożej ziemia ta nie była nigdy kupowana ani sprzedawana; mogła być jedynie dzierżawiona. Dzierżawa trwała zawsze nie dłużej niż 49 lat, potem, w pięćdziesiątym roku - znanym jako rok jubileuszowy - ziemia wracała do pierwotnych użytkowników (III Mojż. 25, 23-55).

Jeśli więc ta ziemia jest własnością Boga, to On może ją darować lub wdzierżawić, komu zechce. Analiza licznych wersetów biblijnych pozwala odkryć, komu w rzeczywistości Bóg tę ziemię darował.

Prześledzimy na kartach Biblii najwcześniejszą historię dwóch narodów, które są podmiotami współczesnego nam sporu, i postaramy się ustalić, jakie czynniki stanowią podłoże istniejącego problemu. Przede wszystkim należy zauważyć, że sedno sprawy nie jest natury religijnej ani politycznej czy narodowościowej, lecz - prawnej. Kwestia dotyczy bowiem prawa własności do kraju zwanego Ziemią Świętą, niegdyś Palestyną, dziś - Izraelem.

Historię, która nas interesuje, znajdujemy w Tanach - Starym Testamencie, który oczywiście jest księgą historyczną, a zarazem Słowem Boga Żywego.

Dar ziemi i obietnica potomstwa

Musimy jeszcze raz podkreślić, że początkowo sprawą zasadniczą była nie narodowość, lecz **ZIEMIA**, choć

oba omawiane przez nas ludy stanowią odrębne narodowości, gdyż do Abrahama Bóg powiedział: **"...uczynię z ciebie naród wielki"** (I Mojż. 12, 2) i o Ismaelu powiedział: **"...uczynię z niego naród wielki"** (I Mojż. 17, 20).

Zwróćmy uwagę na słowo **ZIEMIA**:

"Rzekł PAN do Abrama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ZIEMI, którą ci wskażę" (I Mojż. 12, 1).

"...Wyruszyli, aby udać się do ZIEMI kanaanejskiej. I przybyli do Kanaanu" (I Mojż. 12, 5).

"Bo całą tę ZIEMIĘ, którą widzisz, dam TOBIE I POTOMSTWU TWEMU na wieki" (I Mojż. 13, 5).

Z powyższych wypowiedzi dowiadujemy się, że ziemia ta należy do Abrahama, gdyż otrzymał ją jako **DAR**.

W ostatnio z cytowanych wyżej wersetów (13, 15) pojawia się jeszcze inne słowo, którego nie wolno na przeoczyć. Jest to słowo "potomstwo". Przedmiotem naszych rozważań musi więc być "ziemia" i "potomstwo". W I Mojżeszowej 15, 18 czyta-



my: "W dniu tym zawarł PAN przymierze z Abramem, mówiąc: **POTOMSTWU twemu daję tę ziemię, od rzeki egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat**". Tu pojawia się trzeci czynnik. Mamy:

- (1) "tę ziemię"
- (2) "twe potomstwo" i
- (3) "przymierze".

Musimy pamiętać, że do tego czasu Abram nie miał żadnego potomstwa, a wiek jego i jego żony Saraj (Sary) nie sprzyjały bynajmniej powiększeniu się rodziny. W tej sytuacji otrzymana obietnica mogła się wydawać niemożliwa do wypełnienia.

Błąd sprawiedliwego

Tak dochodzimy do największego i najbardziej tragicznego błędu w życiu Abrama, błędu, którego skutki odczuwamy do dziś, czyli przeszło trzy tysiące lat po tym wydarzeniu. Bóg obiecał mu pomyślność i potomstwo. Pierwszą obietnicę Abram potrafił zaakceptować, trudniej było z drugą. Posłuchał propozycji Saraj i wziął sobie jej niewolnicę - Hagar. Z ich związku urodziło się dziecko: Ismael! I właśnie wtedy zrodził się trwający do dziś tragiczny konflikt między Żydami i Arabami. Człowiek, próbując dopomóc wszechmocnemu Bogu w pokonaniu trudności, przyprawił świat o problem niemożliwy do rozwiązania! Bądźmy gotowi uznać wszechwładzę Boga! Ismael może być potomkiem Abrama dla wygody, lecz nie z wyboru Bożego ani według obietnicy Bożej. Największym nieprzyjacielem człowieka była zawsze jego zarozumiałość.

Pomimo karygodnego błędu Abrama, Bóg w swej królewskiej łasce znów go nawiedził, mówiąc: "**Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały**" (I Mojż. 17,1). Jeśli będziesz postępował według sugestii swojej żony - upadniesz, postępuj według Moich wskazań, a zwyciężysz. Wówczas też Bóg odnowił przymierze z Abramem: "**Oto przymierze moje z tobą jest takie: Staniesz się ojcem wielu narodów. Nie będziesz już odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowiłem cię ojcem mnóstwa naro-**

dów. Rozmnożę więc ciebie nad miarę i wywiodę z ciebie narody, i królowie pochodzą od ciebie. I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie. Ziemię, na której przebywasz jako przychodzień, całą ziemię kanaanejską dam tobie i potomstwu twemu po tobie na wieczne posiadanie i będę Bogiem ich" (I Mojż. 17, 4-8).

Wypełnienie "nierealnej" obietnicy

Bóg powiedział następnie: "**Saraj, swej żony, nie będziesz nazywał Saraj, lecz imię jej będzie Sara. Będę jej błogosławił i dam ci z niej syna. Będę jej błogosławił i stanie się matką narodów, od niej pochodzą królowie narodów**" (I Mojż. 17, 15-16).

Napisano, że Abraham "**padł na oblicze swoje i roześmiał się, bo pomyślał w sercu swoim: Czyż stułetniemu może się urodzić dziecko? I czyż Sara, dziewięćdziesięcioletnia, może rodzić?**" (I Mojż. 17, 17).

Czy naprawdę nie uwierzył w Bożą obietnicę? Musimy przyznać, że w ludzkim sercu nieraz przedziwnie mieszają się: niedowiarstwo z wiarą, wątpliwości z przekonaniem. Ale w Nowym Testamencie apostoł Paweł zapewnia nas, że Abraham "**nie zachwiał się w wierze, choć widział obumarłe ciało swoje, mając około stu lat, oraz obumarłe łono Sary; i nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu, mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić**" (List do Rzymian 4, 19-21).

Rodzicielska troska o syna zrodzonego z Hagar, niewolnicy Sary, skłoniła Abrahama do wstawiennictwa przed Bogiem: "**Oby tylko Ismael pozostał przy życiu przed twoim obliczem!**" Odpowiedź Boga brzmiała: "**Nie! Ale żona twoja Sara urodzi ci syna i nazwiesz go imieniem Izaak, a Ja ustanowię przymierze moje z NIM jako PRZYMIERZE WIECZNE dla JEGO POTOMSTWA po nim. Co do Ismaela, wysłuchałem się Oto**

pobłogosławię mu i rozplenię go, i rozmnożę go nad miarę. Zrodzi on dwunastu książąt, i uczynię z niego naród wielki. Ale PRZYMIERZE MOJE USTANOWIĘ Z IZAKIEM..." (I Mojż. 17, 18-21).

Podobni, a tak różni

Dostrzegamy podobieństwo między Izaakiem i jego potomstwem a Ismaelem i jego potomstwem.

Izaak miał zostać wielkim narodem; Ismael miał zostać wielkim narodem. Izaak otrzymał błogosławieństwo Boże;

Ismael otrzymał błogosławieństwo Boże.

Izaak miał dwunastu wnuków;

Ismael miał dwunastu synów.

Wnukowie Izaaka zostali patriarchami;

Synowie Ismaela zostali książętami.

Nie można jednak zarazem nie zauważyć jednej istotnej różnicy: Bóg powiedział- "**PRZYMIERZE MOJE USTANOWIĘ Z IZAKIEM**", nie z Ismaelem.

Charakterystyczny jest również incydent opisany w 21 rozdziale Genesis. Izaak i Ismael już jako dzieci nie potrafili ze sobą współżyć: syn Hagar szydził z Izaaka, więc Hagar i Ismael musieli opuścić dom. Na pustyni Beer-Szeby, dokąd zawędrowali, wyczerpały się ich zapasy i dla Ismaela zabrakło wody; ale Bóg usłyszał ich błagania i zarządził potrzebie. Ponowił też wobec Hagar obietnicę, którą wcześniej dał Abrahamowi co do Ismaela: "**...uczynię z niego naród wielki**".

Zauważmy jednak, że znów Bóg nie obiecywał Ismaelowi niczego, jeśli chodzi o ziemię. Czytamy: "**Mieszkał on na pustyni Paran; a matka jego wzięła dla niego żonę z ziemi egipskiej**" (I Mojż. 21,21). Biblia nie wspomina już więcej o Ismaelu, z wyjątkiem przypadku, kiedy Józef, wnuk Izaaka, został sprzedany przez braci grupie zmierzających do Egiptu Ismaelitów, którzy następnie sprzedali go w Egipcie. Potomkowie Ismaela mieszkali w Arabii. Ismael jest jednym z przodków narodów arabskich i poprzez nich rzeczywiście stał się "**narodem wielkim**", tak jak obiecał Bóg.

"Weź syna swego jedynaka..."

A co z Izakiem? Był on tym prawdziwym synem Abrahamowym: zrodzonym na podstawie obietnicy, z wyboru Bożego i prawowitej żony Abrahama, o której Pismo mówi często "**Saraj, żona Abrama**" lub "**Sara, jego żona**", podczas gdy Hagar, matka Ismaela, nigdy nie jest nazwana żoną Abrahama.

Jakże znamienne jest, że po rodzinnej kłótni, która skończyła się odejściem Ismaela i jego matki, "**wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego... Weź syna swego, JEDYNAKA SWEGO, Izaaka, którego miłujesz**". Jakiś czas potem Bóg powiedział: "**Ponieważ (...) nie wzbraniaś się ofiarować mi JEDYNEGO SYNA SWEGO...**" (I Mojż. 22,1-2.16).

Wszystko, co oznajmił Bóg w sprawie swojego przymierza z Abrahamem, odnosi się do Izaaka, a potem do Jakuba i nie pozostawia wątpliwości, że **NA MOCY PRZYMIERZA** ziemia należy do Izraela.

Znamy historię tego narodu już od pierwszych lat istnienia. Do Egiptu wyruszyło dwunastu synów Jakuba, lecz ich potomkowie wyprowadzeni z Egiptu byli już wielkim, niemal dwumilionowym narodem! Po czterdziestu latach spędzonych na pustyni weszli na teren własnego kraju pod przywództwem Jozuego, zdobyli ziemię i osiedlili się w niej jako dwanaście plemion Izraela. Ziemia znów była ich - poprzez odniesione dzięki Bogu **ZWYCIĘSTWO**.

W następnych okresach historycznych ta ziemia i lud były pod okupacją babilońską, medo-perską, grecką i rzymską, ale nigdy pod władzą narodów arabskich. W późniejszych wiekach kontrolę nad tym obszarem sprawowali w jakimś stopniu: Rzym, Krzyżowcy, Turcja, Wielka Brytania i narody Zjednoczone. I wtedy do tej ziemi napłynęli Arabowie.

Dobre i złe efekty

Dopiero od czasów Laurentego z Arabii, czyli w żyjącej obecnie generacji, Arabowie próbują wysuwać roszczenia wobec tej ziemi. Ale z powodu niedbalstwa, braku umiejętności i skuteczności działania obszary, na których zamieszkują, przekształciły się w znacznym stopniu w ugory. Zniszczała flora, kraj zmienił się w pustynię. Kiedy w latach 1948-1967 Arabowie Jordańscy sprawowali kontrolę nad Jerozolimą, zbezczeszcili wszystko, co było dla Żydów święte, posuwając się nawet do zniszczenia 34 spośród 35 synagog w Starym Mieście.

Bóg raz na zawsze zapowiedział przez proroków, że rozproszony naród wróci do swej ziemi i odzyska pierwszoplanową pozycję wśród narodów świata. Ziemia izraelska należy do narodu izraelskiego na podstawie **OBIETNICY!** Wraz z powstaniem w 1948 roku Państwa Izraelskiego, nadszedł kres nieprzerwanej od dwóch tysięcy lat dominacji pogan na tym terenie.

Tak więc naród żydowski posiada wyłączne prawo własności do ziemi izraelskiej:

- (1) tytułem **DARU**,
- (2) na mocy **PRZYMIERZA**,
- (3) przez **Zwycięstwo**,
- (4) na podstawie **OBIETNICY**.

Ktokolwiek zechciałby zamieszkać w tym kraju, musi uznać suwerenność jego prawowitych właścicieli i nastawić się na współzycie w pokoju z ludem, który pragnie pokojowo współżyć z sąsiadami.

Przyjęcie prawidłowej hierarchii wartości rozwiewa wątpliwości co do tej części świata, którą Bóg określił mianem: "**MOJA ZIEMIA**".

dr C.W.SLEMMING

(Przedruk z miesięcznika "**WINNICA**" maj 1992). Prenumeratę tego interesującego miesięcznika należy wpłacać do Banku Zachodniego, I Oddz. we Wrocławiu, **OFICyna WYDAWNICZA "TIQVA"**, konto: nr 389206-618393-136. Koniecznie z adnotacją **WINNICA**. Adres Oficyny Wydawniczej "**TIQVA**": skr. poczt. 2300, 53-413 **WROCLAW**.

WINNICA jest polską wersją angielskiego "The Vineyard", wydawanego równocześnie w Australii, Nowej Zelandii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Afryce Południowej, a także w wielu innych krajach. Ostatnio miesięcznik zdobył sobie także licznych prenumeratorów w Izraelu.

Powodzenie swoje pismo zawdzięcza interesującej tematyce, dotyczącej historycznych jak i współczesnych wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Ale nie tylko subtelne, rzadko spotykane ujęcie zagadnień biblijnych, zachęca czytelnika chrześcijańskiego i żydowskiego do samodzielnych poszukiwań.

Celem czasopisma jest walka z antysemityzmem i **głoszenie światu prawdy o Mesjaszu** (red.).

**Najserdeczniejsze życzenia błogostawieństwa Bożego
i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 1993
wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom
składa Redakcja**

CIECHANÓW – W

W odległości 120 km od Warszawy, w kierunku północno-wschodnim, leży Ciechanów, przed wiekami stolica książąt mazowieckich, o których dawnej bytności świadczy stare średniowieczne zamczysko, dziś miasto wojewódzkie.

W 1987 r., właśnie w pobliżu tego zamczyska, stanął duży namiot, mogący pomieścić ok. 150 osób. To "zastęp rycerzy" Króla królów przybył pod te stare mury, "Z Biblią pod Namiotem" by zdobyć to miasto dla Niego.

Spod kopuły namiotu przez pięć kolejnych wieczorów dobiegały pieśni, świadectwa oraz słowa Ewangelii, a wszystko po to, by mieszkańcy tego miasta, mogli usłyszeć o Bożej miłości, okazanej w Jezusie Chrystusie. Zwycięstwo zostało osiągnięte. W sercach wielu z nich, uczestników "Biblii pod Namiotem", Bóg zasiał ziarno Ewangelii. Wiele osób po skończonej "akcji" pragnęło dalej uczyć się, wzrastać, poznawać Boże Słowo. By zaspokoić ich potrzeby i pragnienia przez następny rok spotykaliśmy się "po domach", w klubowych salach, a nawet raz na plebanii. W ciągu tego



roku (1987/88) ukształtowała się 4-osobowa grupa, która stała się załóżkiem stacji misyjnej "Chrześcijańskiej Społeczności" w Warszawie.

Wraz z ukształtowaniem się tej grupy, powstała potrzeba zarówno znalezienia miejsca, gdzie odbywałyby się spotkania, jak i wierzącej rodziny, która chciałaby zamieszkać w Cie-

chanowie, i kontynuować rozpoczętą służbę. Modliliśmy się o miejsce i finanse. Bóg wysłuchuje modlitwy i dlatego otrzymaliśmy jedno i drugie.

Remont budynku oraz przystosowanie jednej jego części na kaplicę (parter), a drugiej na mieszkanie (piętro), to kolejny etap. Zaowocował on nie tylko większym "zgraniem się" grupy, ale także pojawieniem się dwóch młodych chłopców, którzy choć przyłączyli się do naszych działań ze względu na dwie dziewczyny - to dzięki temu prace mogły iść szybciej, a oni nawróciwszy się pozostali w Społeczności, zaś znajomość zaowocowała małżeństwami.

W styczniu 1989 r. Bóg powołał do służby w Ciechanowie braterstwo Krzysztofa i Bożenę Pietrzaków, którzy do stycznia 1992 r. prowadzili tu pracę duszpasterską i ewangelizacyjną. Podczas ich służby Zbór wzrastał duchowo i liczebnie. Był to efekt modlitw, odwiedzin, rozmów duszpasterskich, działań ewangelizacyjnych oraz solidnego nauczania, prowadzonego przez pastora K. Pietrzaka.



WCZORAJ I DZIŚ



Pierwsza połowa 1992 r. to kolejny etap w życiu ciechanowskiej Społeczności. Od dłuższego już czasu intrygował nas i pobudzał wyobraźnię znajdujący się pod kaplicą nie wykorzystany garaż wraz z pomieszczeniami piwnicznymi. Każde wejście do garażu to pytanie: jak można go wykorzystać? Odpowiedź przyszła z "góry". Zbudujemy **"KLUB DOBREJ NOWINY"**, aby dzieci i młodzież z kilku okolicznych szkół podstawowych i średnich mogli spędzać tu czas miło i pożytecznie. Zabraliśmy się do pracy. To, co mieliśmy na początku, to pełne przekonanie, że taka jest właśnie Boża wola dla tego miejsca. To Jego wizja w naszych sercach wzbudziła zapał do wspólnego trudu. Niewiele ponad 10 osób, w dużej części ubogich materialnie, postanowiło zrobić coś, co przekraczało - po ludzku rzecz biorąc - ich możliwości. Bóg, który troszczy się o swoje dzieci, posłał do nas ludzi, którzy służyli nam pomocą fachową i materialną.

Dziś, gdy wchodzimy do naszego klubu, możemy zaświadczyć, że "u Pana jest zaopatrzenie", a poświadczają to koszt tego przedsięwzięcia -

ponad 60mln zł - oraz wyposażenie, które też zostało nam подарowane. Trudno aż w to uwierzyć, skąd to wszystko się wzięło, lecz to potwierdza nam prawdę, że gdy odbiera się Bożą wizję, Boży plan i rozpoczyna się jego realizację, to Bóg daje niezbędne do tego środki. W trakcie tej pracy zerkaliśmy do książki Basilei

Schlink pt. "Cuda Boże dzisiaj" i mówiłem, patrząc na naszą budowę, mówić: tak to prawda "Jezus Chrystus wczoraj, dzisiaj i ten sam na wieki".

W czerwcu 1992 r. po raz drugi Ciechanów odwiedziła **"Biblia pod Namiotem"** i, tak jak 5 lat temu, namiot rozbiliśmy w pobliżu zamku. Każdego wieczoru byliśmy świadkami nawróceń. Ostatniego zaś dnia misji, w niedzielne przedpołudnie, chrzest wiary zawarło osiem osób; miesiąc później kolejne cztery, a dwa miesiące potem - trzy. Liczba członków Zboru powiększyła się dwukrotnie.

Dzięki Bogu nasza kaplica od kilku miesięcy nie mieści nas wszystkich. Modliliśmy się o ludzi, a teraz modlimy się o powiększenie kaplicy.

Dzięki **"Klubowi Dobrej Nowiny"** nasza Społeczność nabrała rodzinnego charakteru. Po każdym nabożeństwie spędzamy w nim dwie lub trzy godziny, dzieląc się troskami, radościami, poznając się wzajemnie. W tygodniu klub otwarty jest dla wszystkich. Można tu kupić chrześcijańskie książki, porozmawiać, skorzystać z czytelnicy, wypić kawę, herbatę, zjeść ciastko, a przede wszystkim uży-



skać duchową poradę i usłyszeć Dobrą Nowinę.

Przy Klubie działa też **szkoła języka angielskiego**, prowadzona przez **Andy Edwinsa z Wielkiej Brytanii** oraz kurs obsługi mikrokomputerów. Choć te działania z pozoru nie są "duchowe", to tak naprawdę, są wspaniałą formą ewangelizowania poprzez przyjaźń. Zimą planujemy zorganizować dożywianie dla ok. 20 dzieci z ubogich rodzin.

W tym, co robimy, odkrywamy potęgę płynącą z modlitwy, z otwartości na działanie Ducha Świętego, z Bożego Słowa oraz wspólnoty, której pragnieniem jest trwanie w jedności i miłości. Liczne świadectwa, składane podczas niedzielnych nabożeństw, są tego dowodem.

Jesteśmy małą Społecznością liczącą obecnie 30 ochrzczonych członków, 16 dzieci oraz liczną grupę sympatyków. Potrzebujemy wiele mądrości, potrzebujemy Waszych modlitw, zachęt i przykładów.

We **wrześniu 1992 r.**, po półrocznej pracy w Społeczności ciechanowskiej "z doskoku", na miejsce powracającej do Warszawy rodziny Pietrzaków, do Ciechanowa **przeprowadziła się Marioli i Krzysztofa Zarębów**. Pragniemy kontynuować rozpoczęte dzieło, szukać Bożej woli na dziś i jutro, aby w Ciechanowie i okolicach, gdzie do wybuchu I wojny światowej było tak wielu wierzących, nadal świeciło światło Jezusa Chrystusa.

KRZYSZTOF ZARĘBA

PS. Nasz "**Klub Dobrej Nowiny**" nadal potrzebuje konkretnego wsparcia, np. w postaci filmów chrześcijańskich, wykładów video, kaset magnetofonowych z kazaniem i muzyką chrześcijańską oraz książek do czytelnicy i wypożyczalni. Zapraszamy do Klubu, nasz adres:

**KLUB DOBREJ NOWINY
CHRZEŚCIJAŃSKA
SPOŁECZNOŚĆ
ul. Powstańców Warszawy 12
06-400 CIECHANÓW**

"Pożegnałem stare życie" (świadectwo więźnia)

Mam na imię Sławek, wkrótce kończę 33 lata. Od kilkunastu lat jestem więźniem różnych zakładów karnych.

Obecnie, gdy piszę to wszystko, odbywam karę pozbawienia wolności za różnego rodzaju przestępstwa przeciwko mieniu i zdrowiu ludzkiemu. Moje przewinienia można zaliczyć do kategorii zbrodni, chociaż nikogo nie zabiłem. Ofiarami tych poczynań byli zwyczajni ludzie, niewinni, spokojni a nawet niedołążni. To ja właśnie, jako przywódca grupy, akceptowałem napady na mieszkania niedołążnych staruszek i ludzi słabych fizycznie.

Przyniosło mi to niechlubny, ale głośny i szeroki rozgłos. Osadzono mnie i skazano na 25 lat pozbawienia wolności. Wewnątrz oburzałem się na taki werdykt sędziowski. Czułem się oszukany i pokrzywdzony. Wywołało to we mnie bunt i agresję, którą wyładowywałem na "klawiszach" i współwięźniach. Takie zachowanie mogło mi tylko przysporzyć nowych problemów i kłopotów.

Wkrótce jednak do mojej świadomości dotarł pewien zastanawiający fakt. Otóż wszystkie rodziny skazanych z mojej grupy, dotyczyło jednakowe nieszczęście. Zastanawiało mnie to bardzo, bo to był dla mnie sygnał od żywego Boga.

Muszę powiedzieć, że pochodzę z rodziny katolickiej. Wiara w Boga wśród moich najbliższych sprowadzała się jedynie do ogólników i obchodów świąt kościelnych. Z początku nawet mi to odpowiadało, gdyż dawało dużo wolności i swobody życiowej. Niewłaściwie wykorzystywałem moją wolną wolę, bowiem powodowałem cierpienie innych ludzi, a ostatecznie i swoje. Mogę szczerze powiedzieć, że przestępstw, których się dopuszczałem, nigdy nie popełniłem dla przyjemności. Przeciwnie, z wielkimi wewnętrznymi oporami po-

dejmowałem każdą decyzję o nowym "skoku", ale takie było życie, by przeżyć - musieliśmy rabować. Poza tym grupa oczekiwała ode mnie zdecydowania, odwagi i bezwzględności. Czasami dla utrzymania swojej rangi i uzyskania aprobaty innych, wydawałem ostre, niesprawiedliwe wyroki na inne osoby. Moje sumienie mnie oskarżało i z każdym dniem było mi tym coraz gorzej i ciężej. Bardzo trudno było mi brnąć do niewiadomego końca. Może kogoś to zdziwi, ale ja już wtedy czytałem Biblię. Była to jednak dla mnie książka, jak każda inna.

Pewnego razu zdarzyło mi się okraść kościół, w którym jako dziecko byłem ministrantem. Tego moje sumienie już nie zniosło, postanowiłem zwrócić skradzione przedmioty. W drodze powrotnej wstąpiliśmy "na jednego", potem spotkaliśmy miłe dziewczyny, następnie była awantura, bijatyka... i policja. Na koniec był już tylko wstrząsający wyrok i osadzenie w więzieniu z dopiskiem w aktach literki "N", co oznacza niebezpieczny.

Prawdziwym problemem każdego człowieka, tak jak i moim na początku, jest poczucie winy. Bóg dał sumienie, aby wskazywać nam drogę, jaką podążać mamy przez życie. Ja swoje sumienie miałem skażone i potrzebowałem oczyszczenia. Zacząłem czytać Pismo Święte, chcąc w małym stopniu kierować się zasadami zawartymi w tej Księdze.

Powstał jednak problem, bo po przeczytaniu wielu fragmentów, nie uzyskałem żadnej odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Nie zniechęcałem się jednak, a cierpliwość i upór wkrótce zaczęły owocować. Czasami bardzo proste biblijne zdanie było odpowiedzią dla mojej szczególnej sytuacji. Biblia stała się żywą księgą. Korzyści wynikające z czytania Pisma

Świętego nie da się policzyć, zmierzyć, czy zmaterializować.

Tak jak potrzeba czasu na wzrost nasienia, tak też słowa Biblii stopniowo miały na mnie wyraźny wpływ. Odnajdowałem spokój, zdobywałem też siły do nowego życia.

Wszystko zaczęło nabierać nowego sensu i znaczenia. Zrozumiałem, że moim jedynym celem jest Jezus Chrystus i Jego nauka. Poselstwa płynące z Biblii potrafią i dzisiaj przemieniać, na nowo ukształtować, każdego człowieka. Bóg obdarza wszystkich wolnością, a więc żaden człowiek nie może ulegać i być uzależniony od jakiegokolwiek nałogu. To też i ja postanowiłem nie palić. Jeszcze dziś czuję w palcach "ekstra-mocnego" gazowego w puszcze, służącej za popielniczkę. Od tamtego dnia minęło 8 lat i nigdy nie zdarzyło mi się więcej po niego sięgnąć.

Przebywając w zakładzie karnym wśród wielu ludzi, z wielkimi problemami, jest się narażonym na wiele konfliktowych sytuacji. W moim życiu wielokrotnie miałem sytuację bez wyjścia, ale regularne czytanie Bożego Słowa pozwoliło mi uniknąć przykrych konsekwencji. **Biblia jest księgą dla wszystkich. Przy jej pomocy każdy może pozbyć się depresji psychicznych, zniechęcenia, rozpacz i, co najważniejsze, osiągnąć życie wieczne poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa.** Żyjąc w prawdzie nie odczuwam już lęku, potrafię też patrzeć ludziom prosto w twarz i oczy. Nie boję się już odpowiedzialności przed Bogiem za moje czyny, uwierzyłem bowiem w Bożą prawdę, że krew Jezusa Chrystusa gładzi wszelki grzech.

"Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu" - przeczytałem w Ew. Św. Marka 10, 45 - zrozumiałem te słowa i przyjąłem do swojego serca.

Wierzę, że to Jezus poniósł śmierć za mnie i za wielu innych podobnych do mnie, aby mnie uwolnić.

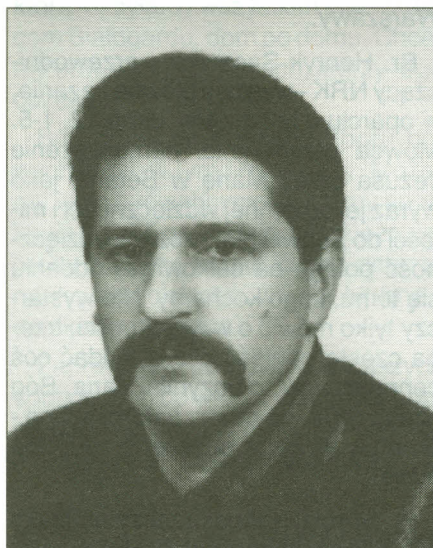
Chociaż obecnie siedzę w więzieniu czuję się wolnym i czystym w sumieniu człowiekiem. Nie jestem zniewolony żadnym nałogiem, ani jakimkolwiek starym przyzwyczajeniem.

Moim jedynym autorytetem moralnym jest Jezus Chrystus i jego nauka o życiu i podejściu do innych ludzi.

Zrozumiałem, że i ja mogę dopomóc swym bliźnim w odnalezieniu prawdziwej drogi życiowej, aby w tym mieli prawdziwą radość i pokój.

"A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest zakon i prorocy" (Ew. Św. Mateusza 7, 12). Słowa te stały się dewizą mojego nowego życia w Panu. Nauczyłem się żyć w skromności i zaufaniu do Jezusa Chrystusa, taki był przecież mój Mistrz.

Wielką radością i nadzieją jest dla mnie obietnica jaką zostawił swoim uczniom Jezus, gdy odchodził do do-



mu swojego Ojca: "A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli" (Jana 14, 3).

Może niektórych zdziwi, dlaczego wciąż cytuję Biblię, ale chcę teraz podkreślić, że moje życie duchowe nie poczęło się pod wpływem zastysznanego świadectwa, czy jakiejś książki. Ewangelistą mojego życia była od początku i pozostanie Biblia. Czytam więc ją codziennie i żyję wiarą w jej słowa.

Od pewnego czasu mam możliwość uczestniczenia w cotygodniowych spotkaniach, organizowanych przez grupę z Kościoła Zborów Chrystusowych na terenie zakładu karnego w Białej Podlaskiej. Uczestniczyłem też kilkakrotnie w nabożeństwach w tym kościele. Muszę powiedzieć, że

już z chwilą zetknięcia się z tymi ludźmi, poczułem jedność i zgodność nauki, którą odebrałem od Ducha Świętego. Noszę się więc z zamiarem przyjęcia chrztu wiary, biorąc za świadków braci i siostry z tego Zboru. Mam nadzieję, że uczestnikiem tego nabożeństwa będzie też moja rodzina, mam bowiem żonę i dwoje dzieci.

Z początku nie mówiłem im o swoich przeżyciach, ale przecież żywa, wytryskująca woda rozlewa się obficie i uzdrawia wszystko co chore. Pewnego dnia wraz z pastorem Piotrem Bronowickim postanowiliśmy odwiedzić moją rodzinę. Gdy zbliżaliśmy się do domu przeżywałem chwile niepewności, jak Boże Słowo zostanie przez nich przyjęte, więc gorąco się modliłem. Trzygodzinne spotkanie zleciało nam na śpiewaniu pieśni, czytaniu fragmentów Słowa Bożego i na rozlicznych świadectwach. Moja cała rodzina starała się czynnie w tym uczestniczyć, a przy okazji okazało się, że moja córka była już wcześniej dwukrotnie na organizowanych w Radzynie Podlaskiej chrześcijańskich koncertach.

Obecnie możemy czasem wszyscy razem być na nabożeństwach w Zborze. Wierzę, że Jezus Chrystus tak jak i mnie, tak też i moim bliskim pozwoli zrozumieć, że dopiero życie z Nim ma sens. Już teraz moja żona okazuje mi dobroć, chociaż ma wiele obowiązków, bo utrzymanie materialne całego domu spoczywa przecież na niej. Wiem, że gdy tylko zdecyduje się przyjąć od Boga Jego dar, nasze życie będzie coraz bardziej błogosławione.

"A choćby się góry poruszyły i pagórki się zachwiały, jednak moja łaska nie opuści cię, a przymierze mojego pokoju się nie zachwieje, mówi Pan, który się nad tobą lituje", czytamy w księdze proroka Izajasza.

Pragnę w szczególny sposób podziękować pastorowi Piotrowi Bronowickiemu z KZCh i jego żonie Leokadii za pomoc w ukształtowaniu mojej osobowości, a także w torowaniu nowego życia w Jezusie Chrystusie.

ŚLAWOMIR TOCZKO

MURATYN

W niedzielę, 13 września 1992 r. w Zborze w Muratynie miała miejsce uroczystość Święta Żniw. W imieniu miejscowego Zboru, gości przybyłych z różnych stron Polski, powitał pastor Anatol Sacała słowami Psalmu: "Wierczysz rok dobrocią swą..., Tobie należy się chwała, Boże na Syjonie" (Ps. 65, 12. 2). Zachęcił zebranych do modlitwy o błogosławieństwo dla usługujących i słuchających Słowa, o obecność Ducha Świętego w tym zgromadzeniu.

Po modlitwie zaśpiewano pieśń ogólną: "Już się złotych zbóż kołysze łan, Pójdź na pola, białe są!"...Woła Pan do pracy nas, Żeńców brak, a żniwa czas. Hojną kiedyś da nagrodę nam, Więc do pracy na żniw łan".

I właśnie ta prosta pieśń ze "Śpiwnika Pielgrzyma" skierowała myśli przybyłych na "rolnicze święto" ku sprawom wiecznym, niebieskim. Pan Bóg błogosławi ludzki trud, nagradza ciężką pracę rolników obfitymi plonami, ale też zobowiązuje nas, wierzących, abyśmy siali ziarno Ewangelii, abyśmy nie ociągali się w pracy na Jego niwie, a wtedy dane nam będzie "w dożynkach wiecznych udział wziąć".

Ten właśnie temat podjął w swej usłudze br. Piotr Bronowicki z Białej Podlaskiej, mówiąc o bliskim przyjsciu Jezusa Chrystusa i o gotowości Kościoła na spotkanie z powracającym Panem Żniwa; podkreślił też konieczność pojednania się każdego człowieka ze Sprawiedliwym Sędzią. Swoje zwiastowanie zakończył słowami: "Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko! Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował" (Iz. 55, 6-7).

O krótką usługę poproszono najstarszego wiekiem (80 lat) br. Aleksego Muzykę, który przytoczył "złoty wiersz" Nowego Testamentu (Jana 3, 16) i zachęcił, aby każdy ze zgromadzonych dziękował Bogu za swoje osobiste zbawienie w Panu Jezusie Chrystusie.

Następnie usługiwał br. Tadeusz Kwoka z Hrubieszowa, który mówił o

Bożej łasce i Jego ojcowskiej trosce. Br. T.Kwoka - mieszkający na tym terenie - opowiadał o tym, jak Pan cudownie pobłogosławił trud rolników i mimo suszy w całym kraju, tutaj zebrano duże plony. Dlatego też zachęcał wszystkich do gorliwej podziękacji Bogu za urodzaj, za tegoroczne zbiory i wyraził pragnienie, aby wszyscy wierzący w tych stronach mogli oglądać także owoce swej pracy ewangelizacyjnej.

Zebrani wysłuchali pieśni solowej pt. "Bóg obmył oczy me w potokach łez" w wykonaniu br. Marka Kobusa z Warszawy.

Br. Henryk Sacewicz - przewodniczący NRK - wygłosił główne kazanie, w oparciu o tekst z Ew. Jana 12, 1-5. Mówca przypomniał namaszczenie Jezusa przez Marię w Betanii, jako wyraz jej ogromnej wdzięczności i miłości do Zbawiciela; szczerą wdzięczność polega na całkowitym oddaniu się temu, kogo kochamy. Nie wystarczy tylko mówić o wdzięczności, trzeba często ponieść ofiarę, oddać coś cennego - jak to uczyniła Maria. Bóg czeka na to, co mamy najdroższego - pragnie abyśmy poświęcili mu całe życie!

Br. Mikołaj Kobus przeczytał Psalm 100 - dziękczynny, o dobroci i wierno-

ści Pana. Zachęcał zebranych, by dziękować Bogu za wszystko, zarówno za przyjemności, jak i za rzeczy przykre - bo chwilowy smutek od Pana prowadzi do wielkiej radości.

Pastor A.Sacała na podstawie tekstu z Hebr. 4, 12-16 stwierdził, że wszelkie kłopoty i problemy dnia dzisiejszego możemy rozwiązywać tylko przez Słowo Boże, modlitwę i post: "Czytaj Biblię i dużo módl się - gdy pragniesz błogosławieństwa dla swego domu. Ufaj zawsze w Bożą moc". Końcowa modlitwa była wyrazem szczerzej wdzięczności za ogrom Bożych błogosławieństw, w tym i za zbiory, urodzaj, pogodę, zdrowie, siły, pokój w kraju, i wolność religijną.

Po nabożeństwie rozpoczęła się "uczta miłości". Ofiarne i pracownice siostry z miejscowego Zboru przygotowały dla wszystkich smaczny obiad. Dla nikogo nie zabrakło miejsca przy stole. Starsi i młodszy, członkowie Zboru, sympatycy i goście mieli okazję rozmawiać, i bliżej się poznać. W końcu nadszedł czas, gdy nasza chrześcijańska rodzina zaczęła się rozjeżdżać w różne strony kraju. Naprawdę było żal się rozstawać, bo tak dobrze było nam razem w gościnnym Muratynie.

Uczestnicy uroczystości wyjeżdżali posileni na duchu, wzmocnieni Słowem Bożym, modlitwą i społecznością, wdzięczni Bogu za błogosławiony czas na doroczym Święcie Żniw.

D.S.



BIAŁOGARD

Dnia 23 września 1992 odbył się w Zborze KZCh w Białogardzie, już drugi w nowej kaplicy, chrzest wiary. Świąteczny nastrój tego niecodziennego nabożeństwa podkreślała obecność gości ze Zborów w Kołobrzegu i Połczynie Zdroju, a też ze Świdwina. Cieszyliśmy się, bo 4 osoby umarły dla świata, a powstały do nowego życia w Jezusie Chrystusie.

Chrztu udzielał pastor Zboru kołobrzieskiego, br. Piotr Karel, a Słowem Bożym usługiwał Pastor z Połczyna, br. Waldemar Świątkowski. Usługiwał nasz zborowy zespół. Można już nazwać tę grupę ludzi, chętnych do śpiewania, zespołem: mamy już bowiem instrumenty, a też s. Izabelę Kotoską, która wkłada wiele wysiłku, by nauczyć nas poprawnie śpiewać i grać. Jak pisaliśmy wcześniej, modliliśmy się o wyposażenie techniczne zespołu. I jeszcze raz doświadczyliśmy, że mamy wspaniałego Ojca. To dzięki Niemu i konkretnym osobom, których On użył w tej sprawie, mamy teraz gitary, organy, perkusję, a też mikrofony i stojaki do nich. Potrzebujemy jeszcze kupić kolumny; w tym celu młodzi bracia pracują przy rozładunku węgla, by zdobyć na to pieniądze. To

ważne i daje satysfakcję - mieć swój finansowy wkład w wyposażenie naszego zespołu, a tym samym i Zboru.

Przez wiele tygodni prowadziliśmy ewangelizacje uliczne. Postanowiliśmy głosić Ewangelię w naszym mieście, ulica po ulicy, śpiewając i opowiadając o Jezusie. Niestety teraz trochę na to jest zbyt zimno, więc przez okres zimy postanowiliśmy prowadzić wieczory ewangelizacyjne w kaplicy. Zapraszamy na nie również tych, którzy odpowiedzieli na naszą ankietę, którą rozsyłamy wszystkim mieszkańcom Białogardu, dom po domu. Chcemy odwiedzić wszystkich, którzy tego oczekują.

Bóg dodał do naszego Zboru nowych ludzi, w tym i młodzieży. Możemy więc być aktywniejsi. Mamy spotkania w ZSZ, spotkania młodzieżowe, próby zespołu, naukę gry na gitarze, naukę angielskiego, studia biblijne i spotkania domowe.

Zapraszamy do udziału w naszych spotkaniach od wtorku do soboty oraz na nabożeństwa w niedziele o godz. 11.00 przy **ul. Dąbrowszczaków 51**.

Beata i Wojtek



SYNOD KZCH

W dniach 11 i 12 listopada 1992 odbyła się w Warszawie III Synodalna Konferencja Kościoła Zborów Chrystusowych. Obrady dotyczyły głównie kierunków rozwoju i zmian organizacyjnych Kościoła. Projekt prawa wewnętrznego i wynikające stąd zmiany Statutu nie zostały przyjęte. Prace nad tymi dokumentami będą kontynuowane. Dokonano kilku zmian w Statucie, a mianowicie zamiast Dorocznych Konferencji Przedstawicieli Zborów wprowadzono Kolegium Pastorów, a w miejsce Naczelnej Rady Kościoła, jako organu reprezentującego Kościół, powołano 3-osobowy Sekretariat Kościoła. Szczegółowe kompetencje tych organów, a też projekt nowego Statutu opracuje, powołana przez Synod, Komisja Statutowa. Wykaz Zborów i agend ogólnokościelnych, tj. jednostek posiadających osobowość prawną, stanowiąc będzie załącznik do Statutu.

Na członków Sekretariatu Kościoła wybrani zostali bracia: Henryk Sacewicz - prezbiter naczelny, Bronisław Hury i Paweł Wróbel.

Synod był też okazją do wymiany doświadczeń, wzajemnego poznania się i przede wszystkim wspólnej modlitwy i uwielbiana Boga. Cechowało go zrozumienie potrzeby wspólnego działania, wymiany doświadczeń i współpracy autonomicznych Zborów. Modlitwa o Boże prowadzenie i mądrość, zwłaszcza dla nowo wybranego Sekretariatu Kościoła, zakończyła III Synodalną Konferencję KZCh. (N.H.)

CHRZEŚCIJAŃSKA SPOŁECZNOŚĆ W WARSZAWIE

W ubiegłym roku w Zborze Chrześcijańska Społeczność odbyły się trzy chrzty wiary, w których zostało ochrzczonych około 60 katechumenów. Ostatni chrzest miał miejsce 19 grudnia 1992 r., z którego zamieszczamy trzy świadectwa i zdjęcia uczestników tej uroczystości. (red.).

Świadectwa

Bardzo się cieszę, że mogłam przyjąć Jezusa mając zaledwie 15 lat. Miało to miejsce na obozie młodzieżowym w Charzykowach.

Od dziecka słyszałam o Bogu, wiedziałam, że jest dobry i pomaga ludziom. Gdy miałam jakiś problem wtedy zwracałam się do niego. Mój starszy brat był chory na serce od urodzenia. Ja go bardzo kochałam, był moim najbliższym przyjacielem i bardzo chciałam, aby był zdrowy. On potrzebował dużo spokoju, ale nasz ojciec był alkoholikiem. W domu były ciągle awantury, nie przespane noce i strach, że zaraz może wrócić ojciec, i znowu zacznie się piekło. Tak mijały miesiące, lata, a zdrowie mojego brata zaczęło się pogarszać. Zaczęłam nienawidzić ojca, bo moim zdaniem, on był przyczyną postępującej choroby brata.

W ubiegłym roku dowiedzieliśmy się, że mój brat Piotrek musi mieć

operację - przeszczep serca. To był dla nas bardzo wielki cios. W styczniu 1992 r. Piotrek został przewieziony do szpitala w Zabrze. To było dla mnie duże przeżycie. Od dziecka byliśmy zawsze razem nierozłączni, a teraz on był tak daleko. Często jeździłam do niego. W szpitalu widziałam wielu cierpiących. Nie mogłam zrozumieć, jak dobry Bóg może patrzeć na tych chorych ludzi. Coraz bardziej wątpiłam w dobroć Boga, ale pojawiła się u mnie taka myśl, że jeżeli mój brat będzie miał szybko przeszczep, tzn. szybko znajdzie się dawca, to ja będę dobrą chrześcijanką. Kilka dni po tej mojej decyzji było zgłoszenie dawcy. Brat był już przygotowany do operacji, ale rodzina dawcy w ostatnim momencie nie zgodziła się na przeszczep. To był przełomowy moment w moim życiu. Zupełnie odwróciłam się od Boga, przestałam w Niego wie-

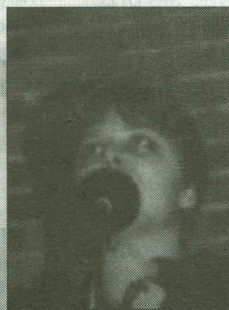
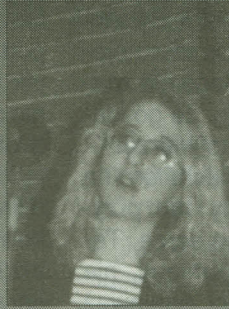
rzyć i byłam bardzo samotna i przygnębiona.

Operacja odbyła się w czerwcu. Byłam bardzo szczęśliwa. Cieszyłam się, że za parę tygodni będziemy znów razem, a Piotrek wróci do domu. Moja radość była przedwczesna, ponieważ w kilka dni po operacji mój brat zmarł. To było dla mnie straszne. Nie mogłam pogodzić się z tym, że już go nie zobaczę, że nie będę mogła z nim porozmawiać. Pragnęłam jednego - wyrwać się z domu - aby nie patrzeć na rzeczy i miejsca, które przypominały mi mojego brata.

Moja koleżanka przyniosła zgłoszenie na obóz chrześcijański. Bardzo chciałam wyjechać i nie przejęłam się tym, że to obóz chrześcijański, bo przecież nie wierzyłam w Boga. Byłam na obozie, byłam daleko od domu, ale mój smutek nie mijał, a stawał się coraz większy. Patrzyłam na tych wszystkich ludzi, oni byli tacy szczęśliwi, ja jedyna byłam smutna. Chłopcy przypominali mi mojego brata, oni byli zdrowi, mogli się cieszyć, a Piotrek już nie żył. Mój ból stawał się coraz większy i widziałam, że już tego dalej nie znośę. **Potrzebowałam kogoś, kto mógłby mi pomóc.** Zaczęłam się zastanawiać, **czy tą osobą nie może być Jezus**, ale podchodziłam do tego tak bardzo niepewnie, było to dla mnie za proste. Nie wierzyłam, że w ciągu jednego wieczoru można stać się chrześcijanką. Kiedy usłyszałam wezwanie "Kto chce przyjąć Jezusa", długo się wahałam, ale zdecydowałam się, że wyjdę na środek. Nie żałuję tej decyzji.

Od tamtej chwili moje życie bardzo się zmieniło. Czuję się lepiej, ponieważ Jezus nadał sens mojemu życiu. Znowu mogę się śmiać, mogę cieszyć się z życia. Bardzo dziękuję Jezuso-





wi, za to, że w chwili kiedy tego najbardziej potrzebowałam, On mi pomógł. Teraz wiem, że zawsze mogę liczyć na Jezusa. Jestem bardzo szczęśliwa, że mam takiego Przyjaciela, który zawsze jest ze mną i nigdy mnie nie zawiedzie. zawsze liczyć.

AGNIESZKA

W maju 1992 r. zapisałam się do szkoły języka angielskiego "Banton", działającej przy Zborze. Nie byłam przekonana czy dobrze zrobiłam, ponieważ miałam już wiele dodatkowych zajęć pozalekcyjnych. Czekał mnie jeszcze egzamin, czego nie znoszę. Jednak zdecydowałam się i teraz wiem, że to sam Jezus kierował moimi krokami. Na zajęciach z języka angielskiego dowiedziałam się, że mogę wyjechać na obóz językowy do Ostródy. Nie byłam również przekonana i do tego obozu, ale zdecydowałam, że będę w nim uczestniczyła.

Pierwszą część wakacji spędziłam w innej miejscowości. Tam dowiedziałam się, że mój młodszy kolega miał wypadek samochodowy i zginął. Było to dla mnie dużym przeżyciem, ponieważ sama byłam "świeżo upieczonym" kierowcą. Wtedy uświadomiłam sobie, że i ja mogę zginąć. Ta śmierć zmusiła mnie do zastanowienia nad moim życiem, a co się stanie jeżeli umrę jutro? Moje myśli krążyły wokół śmierci i życia. Nie jest to najlepszy temat do myślenia w czasie wakacji.

W tym okresie spotkałam kolegę, który był bardzo przeciwny księżom, którym miał wiele do zarzucenia. Ja próbowałam z nim polemizować, broniłam księży, ale on posuwał się jeszcze dalej i przez ich złe świadectwo odrzucał Boga. Nie udało mi się go przekonać, ale odkryłam, że właściwie w moim życiu nie ma Boga. Mogę powiedzieć, że byłam ślepcem, który chciał prowadzić ślepcę. Mój rozmówca, który uważał siebie za ateistę wielokrotnie przeczytał Biblię, a ja - uważająca się za chrześcijankę - dotychczas tego nie zrobiłam. Biblia znajdowała się w mojej biblioteczce, za moimi plecami, mogłam po nią sięgnąć,

kiedy tylko siedziałam przy biurku, ale dotychczas tego nie zrobiłam. Było mi wstyd. Powiedziałam natomiast mojemu koledze, że jeszcze Boga nie znalazłam, ale mam nadzieję, że go kiedyś znajdę, ponieważ w to wierzę.

W kilka dni później pojechałam na obóz językowy do Ostródy i tam przyjął Jezusa do swojego serca. Teraz nie muszę bać się śmierci, nie muszę bać się przyszłości, ponieważ **Jezus jest ze mną**. Jego obecność towarzyszy mi każdego dnia i za to jestem Jemu bardzo wdzięczna.

ANIA

Tak jak większość naszego społeczeństwa, ja również uważałam siebie za osobę wierzącą. Chodziłam do kościoła, wierzyłam w swoją "bożę - w Jezusa". W późniejszym okresie zaczęłam buntować się przeciwko kościołowi, jako instytucji. Doszłam do przekonania, że nie ma sensu chodzenie tam i wysłuchiwanie księży. Odeszłam od kościoła, ale nie przestałam wierzyć w Boga. Zaczęłam sama kształtować sobie obraz Boga, "dopasowując" Go do moich sytuacji życiowych. Tak naprawdę to sama dla siebie byłam bogiem. Na pytanie, czy wierzę, odpowiadałam zawsze twierdząco. W tym okresie robiłam bardzo wiele złych rzeczy, ale cały czas uważałam siebie za osobę wierzącą.

W czasie wakacji pojechałam na obóz młodzieżowy do Charzykowych. Moja znajoma, która szczyli się tym, że jest ateistką, powiedziała, że w tym był "palec Boży". Ona żartowała, ale to właśnie Bogu zależało na tym, abym tam się znalazła. On sam usunął wszystkie przeszkody, jakie napotkałam w związku z wyjazdem.

Na obóz pojechałam z nastawieniem negatywnym. Nie wiedziałam co tam będzie, nie wiedziałam czego mam się spodziewać od tych właśnie chrześcijan. Przecież prawie wszyscy, którzy nas otaczają to chrześcijanie, a dzieją się takie rzeczy. Przyjechałam na obóz dzień później i czułam się, jakby ktoś mnie wrzucił do dużego kotła, wypełnionego miłością. Nie uważałam siebie za złą osobę, ale

tam byłam otoczona samymi dobrymi ludźmi. To dało mi dużo do myślenia, ponieważ przez kilka dni czułam się jak jakiś "wyrzutek". Wiedziałam, że nie pasuję do tych ludzi, ponieważ oni tworzą jedną wielką rodzinę, do której ja nie należę. W trakcie obozu, dowiedziałam się, że ponad 70% uczestników to ludzie, którzy - tak jak ja - przyjechali po raz pierwszy na obóz chrześcijański.

Na obozie przyjął Jezusa do swojego serca. Szczególnie muszę podziękować Beacie, która była moją liderką, gdyż dużo jej zawdzięczam. Gdyby nie jej postawa i miłość, którą mi okazywała, to nie wiem, czy wyjechałabym jako osoba wierząca.

Po przyjęciu Jezusa, moje życie wygląda zupełnie inaczej. Dziękuję Bogu, że to **On je kształtuje**. Nadal mam problemy, ale teraz wiem, że zawsze mogę liczyć na pomoc Jezusa. **To On pokazał mi swoją wielką miłość i łaskę**, i teraz jestem naprawdę szczęśliwa.

AGNIESZKA

Wydawnictwo **AREOPAG**, działające w ramach Fundacji pod taką samą nazwą, jest organizacją międzywyznaniową skupiającą członków kilku polskich Kościołów protestanckich i jest gotowe współpracować z wszystkimi Kościołami, społecznościami i chrześcijanami pragnącymi - na zasadach partnerskich - głosić Ewangelię Chrystusową naszemu narodowi.

W wydawnictwie są do nabycia następujące książki:

F.F.Bruce: **Wiarygodność pism Nowego Testamentu**

J.W.Sire: **Światy wokół nas. Wprowadzenie do współczesnych koncepcji światopoglądowych**

J.R.W.Stott: **Poselstwo Listu do Galaćjan**

J.R.W.Stott: **Poselstwo Drugiego Listu do Tymoteusza**

C.Richard: **Kim jest Cliff?**

J.Huggett: **Dorastanie do miłości**

A. i R. Fryling: **Przewodnik dla rodziców**
Wszelkie informacje odnośnie szczegółów, a w tym m.in. sprzedaży na bazie oficjalnego przedstawicielstwa na dany region Polski oraz sprzedaży detalicznej można uzyskać pod adresem:

PIOTR ŻĄDŁO

Wyd. "AREOPAG"

Dział dystrybucji

ul. 3 Maja 31

43-300 BIELSKO-BIAŁA

tel./fax 412 - 09

DLACZEGO WYZNAJĘ JEZUSA CHRYSZTUSA?

Gdybyś urodził się w Azji, to byłbyś wyznawcą Buddy, może zapomniałeś, może nie wiesz, że chrześcijaństwo - to dobrowolny wybór. Mogłeś wybrać lub odrzucić, gdy doszedłeś do świadomości religijnej - dlaczego tego nie uczyniłeś?

W krajach, gdzie chrześcijaństwo jest religią drugorzędną, chrześcijanie - to ludzie, którzy świadomie i dobrowolnie wybrali Jezusa Chrystusa jako swego Boga, Zbawiciela i Przewodnika; mogli tego nie uczynić, ale przekonali się, że tylko On daje odpowiedź na podstawowe pytania ludzkiego życia. "Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). A jedno z tych podstawowych pytań człowieka, to kwestia: co robić, by być szczęśliwym.

Ja również znalazłem szczęście w Jezusie Chrystusie i dlatego jestem chrześcijaninem.

Urodziłem się w rodzinie i kraju chrześcijańskim. Rodzice bez mojej woli, a ich wola była podyktowana miłością do mnie, oddali mnie w ręce Jezusa, ponieważ sami znaleźli w Nim szczęście. Ich postępowanie podyktowane było wiarą, że i ja po dojściu do świadomości religijnej, znajdę w Jezusie Chrystusie szczęście. Dużo mi o Jezusie opowiadali, uczęszczałem do Szkoły Niedzielnej, chodziłem na nabożeństwa, coraz bardziej interesowałem mnie, a zarazem zdumiewałem ten "dziwny Człowiek". Gdy nauczono mnie czytać, z zainteresowaniem zacząłem wczytywać się w Nowy Testament, a szczególnie w Ewangelie, w których tak dużo pisze się o Jezusie Chrystusie. Po dojściu do świadomości religijnej stwierdziłem, że w Nim znajdę sens i cel życia; że każdy człowiek znajdujący sens i cel swego życia w Jezusie, staje się chrześcijaninem. Nie muszę obawiać się śmierci, lęku, drżenia, pesymizmu, nie muszę wyszukiwać rozry-

wek, które na chwilę dadzą mi zapomnienie o śmierci, o tym co będzie później.

Jezus, który jest moim szczytnym ideałem, ukazuje mi - poza światem przemijania i śmierci - prawdziwe życie. Życie w wymiarach wieczności, wymiarach pełnego szczęścia, razem z Nim - to przecież jest szczytem marzeń niespokojnego ludzkiego serca. Jezus wskazuje drogę do Niebios, więcej - On sam jest Drogą i mocą, która utrzymuje na tej Drodze. Nie potrzeba więcej zabiegów magicznych, ćwiczeń, wysokiego urodzenia, stanowisk, ilości przepracowanych godzin, ponieważ wystarcza jedynie wiara w Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Jezus i tylko Jezus zapewnia szczęście, to On miłość uczynił najwyższą wartością i natchnieniem życia, nadając jej charakter uniwersalny. Miłość Jezusowa to moc przełamująca bariery rasowe, narodowe, kulturalne.

Jestem chrześcijaninem, ponieważ Jezus Chrystus uczy mnie miłować bliźnich, daje mi szczęście, moją przyszłość czyni jasną i jest dla mnie ściśle tym, czym był, czym jest i czym będzie. "JEZUS CHRYSZTUS WCZORA, I DZIŚ, TEN SAM I NA WIEKI" (Hbr 13, 8).

H.R.T.

Od redakcji:

Jeśli te świadectwa o Jezusie poruszyły lub zainteresowały Was, lub sprawiły, że sami sięgnęlibyście po pióro i napisali o swoim spotkaniu lub Życiu z Jezusem - gotowi jesteśmy udostępnić Wam miejsca na naszych łamach i wydrukować nadesłane prace. Proponujemy zatem coś w rodzaju małej ankiety na temat: "Moje spotkanie ... moje życie z Jezusem" (teksty powinny mieć objętość 1 - 1,5 strony maszynopisu i zawierać podstawowe dane: imię nazwisko, adres zamieszkania i adres Zboru). Czekamy na Wasze teksty.

Podajemy do wiadomości, że w Wydawnictwie KZCh "Słowo i Życie:" są do nabycia m.in. następujące książki:

Chuck Smith: **Charyzma czy charyzmania** - 3 000 zł

Elisabeth Elliot: **W cieniu Wszzechmogącego** - 5 000 zł

Susan Schaeffer Macaulay: **Ten drogocenny dar...** - 10 000 zł

oraz książka szczególnie przydatna dla duszpasterzy, którzy przygotowują się do udziału w zbliżającej się kampanii ewangelizacyjnej Billy Grahama pt:

VADEMECUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DORADCY - 10 000 zł

Poza tym polecamy dwie książki historyczne:

H.R.Tomaszewski: **Kościół Chrystusowy w Polsce w latach 1921-1953** - 20 000 zł

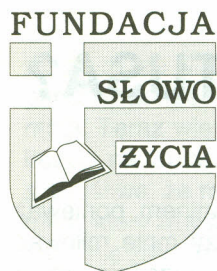
H.R.Tomaszewski: **Wyznania ewangeliczno-baptystyczne wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945-1956** - 25 000 zł

Zamówienia na powyższą literaturę prosimy kierować:

WYDAWNICTWO KZCh "SŁOWO I ŻYCIE"

UL. PUŁAWSKA 114

02-620 WARSZAWA



Fundacja "Słowo Życie" jest niedenominacyjną organizacją, działającą w oparciu o naukę Pisma Świętego i etykę chrześcijańską. KZCh jest jednym z czterech fundatorów tej organizacji. Od jakiegoś czasu na łamach naszego czasopisma staramy się informować czytelników o bieżącej działalności Fundacji i o jej planach na przyszłość.

ORGANIZACJA CZY AGONIA...

To jeden z tematów omawianych podczas drugiej konferencji **PROJEKT**, która odbyła się w dniach 23-25 października 1992 roku. Ale ważniejszy od historii.

W minionym roku pojawił się pomysł zorganizowania konferencji dla liderów PROJEKT'92. Na temat zeszłorocznej konferencji czytelnicy mogą dowiedzieć się z jednego z poprzednich numerów "Słowo i Życie".

Pisząc relację z obozów w Charzykowych wspominałem o zaangażowaniu liderów. Większość z nich uczestniczyła w konferencji PROJEKT'92 i mogła wykorzystać zdobytą wiedzę w służbie w czasie wakacji.

Widząc potrzebę organizowania takich spotkań postanowiliśmy zorganizować kolejną konferencję, tym razem **PROJEKT'93**. Przyjechaliśmy do ośrodka ARKA w Podkowie Leśnej, by spędzić tam weekend, poznając innych liderów, wspominając wakacje, przygotowując się do dalszych działań.

Czym jest tajemnicza nazwa PROJEKT? Tym samym czym była w zeszłym roku. Oto jej rozwinięcie:

Powakacyjne wspomnienia

Rozwój czy stagnacja

Organizm czy organizacja

Jezus Panem

Efektywność służby

Krok w przyszłość

Twoje zaangażowanie

Głównym mówcą konferencji był **Larry Bollback** - dyrektor Word of Life w Portugalii.

Larry omawiał przedstawione niżej tematy, akcentując osobistą relację lidera z Bogiem i z tymi, za których lider odpowiada.

Jak rozpoznawać wolę Bożą? Jak studiować Biblię? Sztuka żywej ofiary. Umiejętność delegowania, sposób myślenia lidera. To kilka z omawianych spraw, mających niemałe zna-

czenie zarówno w życiu lidera jak i w dziele zwiastowania Ewangelii i duchowego wzrostu nowonawróconych.

Po skończonej konferencji zadałem niektórym uczestnikom dwa proste pytania. Oto ich wypowiedzi:

Jakie były twoje oczekiwania w związku z konferencją PROJEKT?

Majka: Na początek kilka słów o tym co robię. W tej chwili jestem jedyną liderką. Społeczność, w której jestem jest bardzo mała i mogę powiedzieć, dopiero od wakacji zaczęło coś się dziać. Moje oczekiwania: potrzebowałam przede wszystkim solidnego nauczania i przygotowania do pracy. Wszystko, co do tej pory robiłam to było tylko takie eksperymentowanie. Uczenie się na własnych błędach. Brakowało mi solidnej nauki i przygotowania. To wszystko, czego nauczyłam się, pomoże mi na tyle, na ile wprowadzę je w życie. Materiały są naprawdę solidne.

Myślę, że będzie to wymagało dużo pracy z mojej strony, bym się zmieniła i zastanowiła nad sobą. Teraz dużo zależy ode mnie, od mojej postawy.

Zdzisław: Jestem liderem młodzieżowym i w chwili obecnej zaczynamy rozwijać pracę w zborze. Do przyjazdu na konferencję skłoniło mnie pragnienie nauczania się czegoś nowego i potrzeba przygotowania do dalszej pracy. To czego się tu nauczyłem chciałbym wykorzystać do bardziej efektywnego prowadzenia grupy w zborze i do dalszego rozwoju pracy. Praca i służba tym wszystkim, których Bóg stawia na mojej drodze są moim pragnieniem, a do tego muszę być przygotowany. Z taką nastawieniem tu przyjechałem i jestem zadowolony, bo moje oczekiwania zostały zaspokojone.

Mirostaw: Właściwie to przyjechałem tu aby poobserwować, co będzie się działo. Nigdy przedtem nie byłem

na takiej konferencji dla liderów i chciałbym przygotować się do dobrego dzieła, o którym mówi Pismo Święte. Właściwie nie mam konkretnych planów, by być liderem, ale mam nadzieję, że kiedyś to wykorzystam. Jeśli będzie taka potrzeba, to jestem gotowy, tę pracę wykonywać.

Zofia: Nie miałam sprecyzowanych planów co do konferencji. Nigdy nie byłam na spotkaniu tego typu. Nie wiedziałam dokładnie czego mam się spodziewać, ale jestem bardzo zadowolona z tego, że mogłam tu być. Myślę, że to czego dowiedziałam się dużo mi pomoże nie tylko jako liderowi, ale przede wszystkim jako chrześcijance. Będzie to ogromną pomocą w moim wzroście, mojej relacji z Bogiem. Nie mam jakiś szczególnych przeżyć emocjonalnych ale dowiedziałam się jak mogę uporządkować w moim życiu konkretne rzeczy, konkretne sprawy i co mam robić, aby moje działania były efektywne.

Marek: Przyjeżdżając na tę konferencję spodziewałem się "konkretnego jedzenia", czyli czegoś, co mógłbym wykorzystać i zastosować w moim życiu. Myślę, że nasza obecność i że możemy słuchać wykładów nie jest dziełem przypadku, gdyż to pozwoli nam działać w naszych miastach.

Beata - żona Marka: Nie wiedziałam, czego mam się spodziewać ale jestem bardzo zadowolona z tego pobytu, z wykładów i wiem, że będą one pomocne w moim życiu. Mam nadzieję, że będę mogła zrealizować w moim życiu, to co sobie zaplanowałam, co sobie obiecałam, i wierzę, że Bóg mi w tym pomoże. Chciałabym też w jakiś sposób przekazać to tym ludziom, w których otoczeniu żyję i w moim zborze, aby i oni mogli z tego skorzystać. Moim pragnieniem jest praca dla Boga, a wierzę, że to wszystko, czego się tutaj dowiedziałam będę

dzie mi bardzo pomocne. Beata i Marek Jesteśmy zachęceni do pracy dla Pana!

Paweł: Będąc na tej konferencji na pewno nauczyłem się praktycznego podejścia do pracy wśród ludzi młodych. Jak najszybciej chciałbym to wprowadzić w życie, pragnąc by przyniosło to owoc. I mam nadzieję, że tak będzie.

Który z wykładów najbardziej utkwił w Twojej pamięci?

Majka: Był to temat Jak studiować Biblię? Mogłam poszerzyć moje spojrzenie na zagadnienie studium biblijnego, na różnorodność sposobów i też zobaczyć na jak wąskiej płaszczyźnie sama się poruszam. W sumie moje studium biblijne skupiało się na poznawaniu różnych historii biblijnych, "dokopywaniu" się do różnorodnych myśli. Chociaż muszę powiedzieć, że to co Larry mówił, w pewien sposób było kontynuacją tego, czego się ostatnio nauczyłam o studiowaniu Biblii. Przede wszystkim o zabieraniu się do tego, spojrzeniu na kontekst, na całe tło, w jakim rozwijała się akcja. To było dla mnie cenne.

Zdzisław: Tak był taki temat, "Jak studiować Biblię". Zawsze mam z tym problemy. Nie potrafię poradzić sobie z Cichym Czasem i ze studium Pisma Świętego. Ten wykład był dla mnie olbrzymią pomocą! Wydaje mi się, że mam w końcu jakieś pojęcie o tym, jak mam się do tego zabrać i co w ogóle mam robić. Zachęceniem dla mnie była refleksja Leszka, w której poruszył problem modlitwy w naszym codziennym życiu. Stwierdziłem, że w moim życiu modlitwa nie stoi na pierwszym miejscu. Mam nadzieję, że po tym co usłyszałem zmienię taką sytuację i wierzę, że Bóg mi w tym pomoże.

Mirosław: Poruszyły mnie ostatnie wykłady, zachęcające do bycia liderem. Dowiedziałem się, że lider to ten, który mówi innym o potrzebie zrobienia czegoś i pokazuje jak to ma być zrobione, tak aby ludzie mogli być przygotowani do tej służby, do przewodzenia.

oprac. Władysław Zapotoczny

Jak być efektywnym przywódcą w Kościele?

Książka zaczyna się ważnym stwierdzeniem: "Lokalny Zbór trzyma w rękach klucz do przyszłości chrześcijaństwa. Twój Zbór. Mój" oraz "Żaden Zbór nie będzie silniejszy niż jego przywódca. Jego wielkość zaczyna się od nich. Każdy wielki ruch w historii rozpoczął się od wielkich przywódców. Dobre przywództwo jest niezbędne, aby Zbór robił to, co może najlepszego".

Sam E.Stone przypomina, że Kościół nie jest demokracją; jest on rządzony przez Jezusa Chrystusa, który jest Głową Kościoła. A przywódcy, po prostu są "pod Jego władzą", a nie we władzy, aby kwestionować Jego wolę.

Zdrowy nacisk jest położony na fakt, że przywódcy powinni być poddani analizie, aby zobaczyć czy ich charakter odpowiada biblijnym wymogom przywództwa. Przywódca powinien być osobą wiary, modlitwy i słowa. Poruszony jest także problem nagrody przywódcy - istotny temat, o którym niewiele się mówi w naszych czasach. Może to jest jakaś fałszywa pokora, która sprawia, że nie oczekujemy nagrody za naszą służbę? Obietnica nagrody jest biblijnym i zdrowym motywem dla każdego przywódcy.

Inną sferą, którą autor porusza jest dyscyplina w Zborze. Powinniśmy chronić naszych przywódców przed fałszywymi oskarżeniami, pamiętając przy tym, że chrześcijańskie przywództwo to bardzo poważna sprawa, a ci, którzy trwają w swoim grzechu mają być "strofowani wobec wszystkich, aby też inni się bali" (I Tym. 5, 20). Sam Stone pisze: "Niech ludzie wiedzą, że bycie liderem coś znaczy".

W książce jest dużo praktycznych wskazówek na temat organizacji pracy, efektywnego wykorzystania czasu, np.: "...planuj naprzód, ale tylko 80% dnia, jako, że takie działanie daje nam możliwości pozostawienia miej-

scą na jakieś niespodziewane rzeczy, które musimy wykonać! Nie męcz swoich pracowników zbyt wieloma spotkaniami, a jeśli spotkanie nie jest konieczne, to je odwołaj".

Autor ma także mądre rady dla przepracowanego przywódcy, który zaniedbuje swoją rodzinę: "Utrzymanie rodziny to więcej niż zapewnienie jej jedzenia, ubrania i mieszkania. Potrzebuje ona twojego czasu". Przypomina on gorliwym pracownikom, którzy pracują w Zborze w taki sposób jakby byli oni jemu poświęceni. Zapominają, że Kościół ma już swojego Oblubieńca! On należy do Chrystusa. "Nasz Ojciec Niebieski nigdy nie daje nam za dużo do zrobienia, ludzie tak!"

Osobiście uważam, że w książce zbyt mało zostało zaakcentowane znaczenie mocy Ducha Świętego, która jest tak niezbędna dla jakiegokolwiek usługi i bez której przywódca nie ma znaczącego wpływu na ludzi. Byłem też rozczarowany potraktowaniem tematu modlitwy w tej książce. Modlitwa została przedstawiona jako coś, na co zajęty przywódca może znaleźć czas podczas luki w programie dnia, np. kiedy prowadzi samochód. Zaplanowany czas z Bogiem, słuchanie Jego głosu, post - w ogóle nie zostały wspomniane. Jestem przekonany, że autor jest zwolennikiem tych rzeczy, ale szkoda, że tu nie podkreślił ich ważności.

Reasumując, książka ta jest pomocna każdemu przywódcy, napisana stylem łatwym do czytania i zrozumienia, urozmaicona ilustracjami i humorem. Polecam ją wszystkim.

JONATHAN GOUGH

Sam E.Stone, "JAK BYĆ EFEKTYWNYM PRZYWÓDCĄ W KOŚCIELE", Chrześcijański Instytut Biblijny 1992, s. 65, oprawa miękka.

1-2/93

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE



MISSIONS WORLD - EUROPE W POLSCE

Towarzystwo Ewangelizacyjne Billy Graham'a (BILLY GRAHAM EVANGELISTIC ASSOCIATION) planuje zorganizowanie w dniach **17-21 marca 1993 r.** kampanii ewangelizacyjnej w Essen w Niemczech.

Nie byłoby może w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt retransmitowania tej ewangelizacji - do wszystkich krajów europejskich - za pośrednictwem satelity.

Dzięki straniom **MISSION WORLD** poselstwo o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, głoszone przez Billy Graham'a, dotrze jednocześnie do narodów zamieszkałych w Europie w ponad pięćdziesięciu językach. Od Uralu aż po Islandię i od Norwegii aż po Cypr. Takiej krucjaty ewangelizacyjnej nie przeżywał jeszcze nasz kontynent.

W ubiegłym roku dzięki zastosowaniu przekazu satelitarnego, ewangelizacja prowadzona na stadionie River Plate w Buenos Aires, przerodziła się w krucjatę całego kontynentu południowoamerykańskiego. Do tej służby zaangażowanych było 20000 Zborów, aktywnie uczestniczyło ponad 1000000 doradców, a do ponad 5000 miejsc odbioru przyszło ok. 5000000 ludzi.

Zadaniem **MISSION WORLD** jest udostępnianie narodom świata poselstwa zwiastowanego przez Billy Graham'a poprzez wykorzystywanie techniki satelitarnej, telewizji oraz dystrybucji kaset video. W tym dziele **MISSION WORLD** współpracuje z lokalnymi Kościołami, pomagając w przeprowadzaniu samej ewangelizacji oraz organizując szkolenia dla pastorów i liderów w zakresie poradnictwa, pracy poewangelizacyjnej i uczniostwa. Dzięki pomocy **MISSION WORLD** nawet niewielkie ośrodki będą mogły przeżywać wielkie ewangelizacje.

FORUM WSPÓŁPRACY CHRZESCIJAN zostało poproszone o koordynowanie tego przedsięwzięcia na terenie Polski. W tym celu został powołany Komitet Krajowy składający się z przedstawicieli różnych środowisk kościelnych. Dla usprawnienia współpracy dokonano podziału terenu Polski na regiony, w których wyłonione zostały Komitety Regionalne i Lokalne.

Naszym pragnieniem i modlitwą jest zmobilizowanie Kościołów w Polsce do połączenia się w modlitwie i działaniu na rzecz ewangelizacji Europy poprzez ewangelizację swoich miast, osiedli i wiosek.

W imieniu Towarzystwa Ewangelizacyjnego Billy Graham'a oraz **Komitetu Krajowego Mission World - Europe w Polsce** zapraszam wszystkich zainteresowanych do współdziałania w tym wielkim ewangelizacyjnym przedsięwzięciu naszych czasów.

*W. ANDRZEJ BAJEŃSKI - Przewodniczący
Komitetu Krajowego Mission World - Europe
w Polsce*

MISSION WORLD - EUROPE W POLSCE

Komitet Krajowy: ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa

tel. (48-22) 44 05 62, 44 96 34; fax 44 16 00